

**Niech żyje rząd
robotniczy
i włościański!**



**NIECH ŻYJE
SOCJALIZM!**

Warunki prenumeraty:
W Warszawie z odnośnieniem miesięcznie Mk. 5200.—
bez odnośnienia " 4600.—
za przelicz. miesięcz. " 5200.—
Zobaczka " 8000.—

Ceny ogłoszeń:
w tekście (przed kraj. Mł. 500
Nekrologi " 200
zwykła " 200
drobne za jeden wiersz " 100
Ceny ogłoszeń nabytych w tym celu
za wiersz wysokości 1 milimetr
Dla poszukujących pracy rabat 50%
Ogłoszenia w Ms niedziel. o 25% drożej.
Fantazyjne i tabele (bilansy) 50%
Ogłoszenia przyjęte po zmieniach Adm-
nistracji o 10% drożej.
Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje
zule wszystkie przyjęte ogłoszenia o 1
dnia zmiany cen bez przedłożenia za
wiadomości.
Za terminowy druk ogłoszeń administracji
nie odpowiadamy.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1 — 2 po poł. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Telefon Redakcji 176-70, Admin. 120-13.

Redakcja i Administracja: Warecka 7 | Konto czekowe P. K. O. Nr. 175 | Numer pojedynczy 200 mk.

Administracja czynna od 9 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2. Rachunki płatne w srody.

Robotnicy i pracownicy ubezpieczeni w Kasie Chorych!

Dnia 4 lutego w Warszawie odbędą się Wybory do Rady Kasy Chorych.

Lista P. P. S. ma numer 2.

Głosujcie wszyscy na liście numer 2.

„Nieporozumienie“.

Wszystkie „Dwugroszówki“ z zachwytem przedrukowały „proste i jasne“ wywody p. Żaluzki, znanego posła endeckiego, z „ludowego“ tygodnika „Zorza“. P. Żaluzka „prosto i jasno“ oświadcza, że to, co się stało, właściwie nie ma żadnego znaczenia politycznego i że po zamordowaniu Prezydenta Narutowicza jedynym właściwym Rządem jest... Rząd „chjenski“.

„Rząd obecny, generalski — pisze p. Żaluzka — musi odejść jaknajprędzej, powstał on przez nieporozumienie (pódkreślone przez nas) i z okazji morderstwa“. Ale teraz wszystko już „załatwione“. „Nieszczęsna ofiara mordu spoczywa w grobie; morderce ma w swej władzy sąd“. „Gen. Sikorski jest zdany do wojska — niech wraca na swe stanowisko“.

Zapytałyby przedewszystkiem należało, odkądże to „Chjena“ ma taki wstręt do udziału generalów w Rządzie i w polityce wogóle? Przecież to „Chjena“ wycofała gen. Hallera z wojska, zrobiła z niego swego czołowego kandydata do Sejmu, a nawet — całkiem serio — proponowała go na... Prezydenta Rzplitej. Nigdy też „Chjena“ nie objawiała wstrętu do żadnego rezerwowego generała — przeciwnie, zawsze usilnie starała się o to, aby odgrywali jaknajważniejszą rolę polityczną...

Gdyby po 16-yim grudnia ster Rządu oddano gen. Hallerowi, byłemu gen. Palewiczowi lub któremukolwiek z „chjenskich“ militarystów, wszystko, oczywiście, byłoby w najładniejszym porządku.

Ale skoro Rząd „generalski“ nie jest Rządem „Chjenski“, to — oczywiście — „musi odejść jaknajprędzej“.

Nie jednak jaknajprędzej i wymowniejsze nie charakteryzuje cynizmu „Chjenski“, jak oświadczenie p. Żaluzki, że Rząd p. Sikorskiego powstał „przez nieporozumienie“. „Nieporozumieniem“ były tragiczne wypadki 11-go i 16-go grudnia. „Nieporozumieniem“ był zamach na Zgromadzenie Narodowe! „Nieporozumieniem“ było 16-go grudnia! „Nieporozumieniem“ było wogóle to, że Rzeczpospolita musiała bro-

nić się od hańby i zbrodni, wywołanej polityką „chjenską“.

Gen. Sikorski ma opinię człowieka energicznego i stanowczego. To było przyczyną, że Marszałek Rataj, zastępujący zamordowanego Prezydenta, powierzył mu ster Rządu. Czy gen. Sikorski w pełni rozumie sytuację, czy nie zatopi tego zrozumienia we frazesach o „zgodzie“ i „pojednaniu“, czy chce sięgnąć głębiej i zmienić system, przy którym „Chjena“ bezkarnie może robić zamachy na Państwo i podkopywać wszelkie podstawy życia państwowego — to się okaże. Rząd obecny nie jest Rządem, do którego anieliśmy szczególniejsze zaufanie — i to stwierdziliśmy zaraz po jego powstaniu. Rząd to zgola nie lewicowy — ale najwyraźniej centrowy. Jego dobra strona jest to, że nie jest Rządem „Chjenski“, a gen. Sikorski chce mu nadać charakter silnego Rządu, stojącego na straży Konstytucji. Nie przez „nieporozumienie“ więc powstał ten Rząd. Przeciwnie, Rząd ten opinia publiczna przyjęła w tem zrozumieniu, że obroni on Polskę od zamachów reakcji. „Nieporozumienie“ stałoby się dopiero wtedy, gdyby ten Rząd skapitulował wobec reakcji, gdyby nie uczynił nic poważniejszego dla zmiany systemu, gdyby rzeczywiście nad morgą Prezydenta Narutowicza zapanowała „cisza“, a w tej „ciszy“ rozlegało się po dawnemu złowrobnie wyć tryumfującej „Chjenski“.

Rozumiemy dobrze, że „Chjena“ pragnie przy żłobie rządowym wylizać się z ran, które sama sobie zadała swoją zbrodnią polityką. W tym celu, między innymi, używa bezwstydnich frazesów o parlamentarzystwie — bezwstydnym w ustach ludzi, którzy ten parlamentarystwa narzili na najcięższe i wprost tragiczne przeżycie. Nikogo „Chjena“ tem swoim medycznym belkotaniem nie oszukaj. A każde stronnictwo, któreby „Chjenski“ dopomogło do dojścia do władzy, nie inaczej musiałoby być traktowane, jak „Chjena“ — to jest jako moralno-polityczna zaraza.

lizmu, skrzydła aniołów, szepci wiary natchnionej, gotowej umrzeć za swego Boga.

„Byłoby zgola humorystyczną przesadą porównywać wojny krzyżowe z demonstracjami ulicznymi, które wywołał wybór prezydenta Narutowicza, ale skoro szła historyczny żywioł, socjalistów i wyzwolenców zaczyna się pastwić nawet nad dziećmi, porwanymi wichrem gniewu narodowego, a wyrażającym swój ból w formach żywiołowo „dziecięcych i mniej lub więcej niewłaściwych, to może na miejscu będzie, jako przykład młodej i nieroztropnej, ale czystszej w swych najgłębszych źródłach egzaltacji, przypomnieć tę krwią nienajgorszych ludzi pisana kartę średniowiecza.

„Kto jak kto, ale Polak powinien zrozumieć ten odruch młodzieży, wychowanej na hasłach „Ody do młodoci“, rozmodlonej hymnem dumy narodowej, karmionej tryumfem Polski niepodległej, a nagle wstrząśnięty do głębi krzykiem rzeczywistości, z której wylaniają się chytrze uśmiechnięte twarze posłów i senatorów nalewkowskich, jako władców Rzeczypospolitej.

„Co tam działo szkolna wie o „obowiązujących przepisach konstytucji“? Co ona wie o „symbolu państwowości“, którym jej teraz niby kłonicą, wygraża prasa czerwona? Ona wie tylko, że Polsce zadano gwałt...“

„Więc drgnęła i „rozumna szalen“ rzuciła się na osłep w wir demonstracji ulicy...“

Łatwa, jak widzimy, obronę miałyby nacjonalistyczna młodzież ukraińska przed atakami „Kurjera Warszawskiego“ i mogłaby na jego łamach wskazać usprawiedliwienie i obronę swych demonstracji. I nic dziwnego, że publiczności i politycy obowu demokratycznie - narodowego pragnęłyby rzucić zasłone na wypadki ostatnie. Złagodź je i zatrzeć w pamięci społeczeństwa. Byłoby to jednak tylko postępieniem tej demoralizacji, jaka została burzązycznym sferom polskim zaszczeniona, byłoby tylko złożeniem broni przed demagogią i wichrzeniem endeków. Gdyby w dn. 11 grudnia pochód robotniczy nie ruszył na plac Trzech Krzyży, aby uwolnić uwięzionych tam posłów i gdyby w dn. 12 grudnia nie demonstrowała strajkiem powszechnym robotnicza Warszawa, to każdyby odniósł wrażenie, że stolica, opanowana jest już przez reakcyjnych zamachowców. Gdyby obecnie Rząd nie reagował ze swej strony tak, jak reagować powinien, to obywatela musieliby odnieść wrażenie, że w Polsce Rząd nie stoi na straży prawa i konstytucji, że dezerteruje przed czarnoseńcami. Oczywiście, że czarnoseńcy chcą tego celu dotrzeć nietylko ze względu na przesłotę, ale może jeszcze w większym stopniu ze względu na przyszłość.

Aby uleczyć ranę, musimy powrócić do ubiegłych wydarzeń i w świetle faktów winowalców właściwych przedstawiać. Z

tego względu zatrzymujemy się jeszcze nad dniem 11 grudnia.

Przedewszystkiem nie jest prawdą, jakoby na placu Trzech Krzyży „demonstrowała“ wyłącznie młodzież. Uczestnicy pochodu robotniczego widzieli w tłumie „demonstrantów“ człowieka starszego, zupełnie siwego, który, spokojnie i z zastanowieniem mierząc, strzelał z rewolweru do zgromadzonych koło czerwonego sztandaru. Oprócz niego widziano i innych, w starszym wieku, którzy atakowali pochód na Nowym Świecie. Młodzież akademicka i szkolna przewała, ale działała pod kierownictwem starszych.

Nie jest prawdą również, jak chce p. Rabski i jego koledzy, że demonstracje były „żywiolowe“. W ten absurd nikt już nie wierzy. Zresztą posiadamy dowody, że było inaczej.

10 grudnia o godz. 8-cj odbyło się w sali „Rozwoju“ zebranie przedstawicieli organizacji „Hallerczyków“, „Dobroczyńców“ i pewnej części młodzieży akademickiej. Na zebraniu tem przemawiał poseł Dymowski, który wzywał do wytrwania w manifestacjach jeszcze jeden dzień, aby nie dopuścić do zaprzysiężenia Prezydenta Rzplitej. Ten pan mówił, że z różnych miast całej Polski dochodzą wiadomości o demonstracjach przeciwko Narutowiczowi, że posłowie z klubu „Piasta“ są przerażeni tem, co się dzieje, że wysłali Rataja do Narutowicza, aby go skłonił do rezygnacji, że „Piast“ razem ze stronnictwami „narodowymi“ nie weźmie udziału w Zgromadzeniu Narodowym, jeżeli Narutowicz nie zrezygnuje. Oświadczeniem, że posłowie narodowi będą się starali załatwić postulaty akademickie w sprawie żydowskiej, p. Dymowski zakończył swe przemówienie, nadmienając, że musi spieszyć na posiedzenie klubów „narodowych“ i wzywając do obrad nad urządzeniem poniedziałkowych manifestacji.

Po odejściu p. posła zebranie trwało dalej. Rezultatem tych obrad były rozkazy, wydane zebraniem. Według rozkazów zebrani mieli przybyć na plac Trzech Krzyży o 9-ej rano, zając miejsca wyznaczone przez dziesiątników. Zaznaczono, że nie wolno strzelać bez wyraźnego polecenia i kazano przynieść porządne kije. Wystąpienie zresztą miało być uzależnione od wskazówek klubów „narodowych“ w Sejmie.

Jak wiadomo, nie tylko w „Rozwoju“ uzależniono akcję od klubów „narodowych“.

Dyrektorowie gimnazjów, których wychowankowie wzięli udział w „demonstracji“, wyraźnie lub milcząco solidaryzowali się z nimi. Wiemy o wypadkach, gdy Min. Wyzn. R. i O. P. za daleko mniejsze sprawy zawieszają w czynnościach nauczycieli, czy nauczycielki. Tolerowanie takich „pedagogów“ byłoby czemś niesłychanym. Nie chodzi tu o ukaranie jednostek, ale chodzi przedewszystkiem o młodzież, wobec której tego rodzaju pedagogowie powinni być zdyskredytowani, pozbawieni powagi moralnej i możliwości oddziaływania w przyszłości na młodsze pokolenie. Nie zapomi-

Walka nie może ustać.

Pod tytułem „Zdziczenie młodzieży ukraińskiej“ podaje „Kurjer Warszawski“ z dn. 27 grudnia wiadomość, że uczniowie wraz z nauczycielami gimnazjum ruskiego we Lwowie demonstracyjnie oponowali przeciwko nabożeństwu za duszę prezydenta Narutowicza, które zarządziło kuratorjum szkolne. „Po co mamy modlić się za jakiegoś zawołokę!“ — wółałi podobno uczniowie.

Jak widzimy, młodzież ukraińska nadsładowała w tym wypadku endecką młodzież polską, demonstrowała na placu

Trzech Krzyży 11 grudnia, a „Kurjer Warszawski“ zapominał w jaki sposób reagował na te wypadki. Przecież to w dn. 15 grudnia, w przeddzień zamordowania prezydenta Narutowicza, z powodu prowadzonego przez władze śledztwa w sprawie demonstracji i domagania się ze strony opinii ukarania winnych czytaliśmy w feljetonie p. posła Rabskiego:

„Pochód krzyżowy dzieci“. — „Czyn szalony, czyn nie wytrzymujący krytyki zdrowego rozsądku, ale czyn, który ma słoneczna aureole idea-

najmy o tem, że znaczna część młodzieży, kształcącej się w szkołach średnich, pochodzi ze środowiska „nowej burżuazji”. Środowisko to, pozbawione wszelkiego idealizmu, obce i obojętne wobec spraw ogólnych, przeżarte sobkostwem i paskarstwem, nie może wszczepić w młode pokolenie uczuć szlachetniejszych, nie może w niem wzbudzić przywiązania do kraju, nie może wskazać mu ideałów i idei. Na szkołę więc i na nauczycieli należy zwrócić bardzo wielką uwagę. Wypadki, które zaszły, powinny obudzić czujność nie tylko Ministra Spraw Wewnętrznych, lecz również Ministra Oświaty. Jeśli od razu u źródła nie oczyszcimy wody, cała rzeka zostanie zatruta.

Praca nad uzdrowieniem i wyrobieniem opinii publicznej powinna być z energią przez wszystkie zdrowe czynniki w państwie podjęta. Byłoby jednak rzeczą śmieszną prowadzić ją bez jednoczesnej walki z obozem zdżyczenia, obozem endeckim. Siegnąć musimy nie tylko do obja- wów, lecz i do przyczyn.

T. S.

Na marginesie.

Cały świat cywilizowany jednoczy się w tych dniach w oddaniu należnego hołdu pamięci jednemu z największych genjuszów, jakich ziemia francuska wydała, pamięci wielkiego chemika i odkrywcy Ludwika Pasteura.

Kto czytał kroniki ubiegłych stuleci, ten niewątpliwie zapamiętał straszliwe spustoszenia, jakie wśród ludności czyniły często grasujące choroby zakaźne, pospolicie przez lud morem lub morowem powietrzem zwane. Miasta całe wymierały, okolice pustoszały, ludność całych krajów była dziesiątkowana i dopiero epokowe odkrycia Pasteura w dziedzinie mikrobiologii, aseptyki i antyseptyki obfito żniwo śmierci doprowadziły do naturalnych rozmiarów.

Lepsza, szlachetniejsza, uczciwsza część ludzkości z czcią i wdzięcznością po wieczne czasy wspominać będzie imię wielkiego uczonego francuskiego.

Ale pozostaje jeszcze druga część ludzkości; część mniej dobra, mniej szlachetna i wcale nie uczciwa.

Ta ulekała się o swój stan posiadania. — Jaki? Pospolicie przestanie masowo wymierać? Cóż my pocniemy z temi milionami, które rok rocznie zabierały dżuma, cholera, tyfus, czerwonka i inni zesańcy niebios? Nam może być za ciasno na tej przymałej nieco ziemi!

Długo naradzano się i szukano. Aż wreszcie odkryto nowy mikrob, wobec którego wszystkie wynalazki Pasteura okazały się bezsilne.

Zarazek ten zaszczepiono ludziom i w dalszym ciągu się szczeni.

Szczeni go się zarówno mężczyznom, jak kobietom. Szczeni się dziatwie już za młodych lat narówni z krowianką przeciwko ospie. Bodaj nawet, czy nie częściej.

Dla osobnika zarażonego mikrob ten śmiertelnym nie jest. Jest raczej niebezpiecznym dla otoczenia i sąsiadów, jak wścieklizna. Niemniej jednak, nie zabijając, prowadzi w zarażonym osobniku dzieło zniszczenia przez deprawację duszy, o-studzenie żaru serca i wykoszlawienie myśli oraz podkopując jego zdrowie moralne. Uczni stwierdzili, że szkody wyrzą-

dzane przez złośliwy ten bakcył tysiąc-krotnie przewyższają spustoszenia, jakie ongi czyniły dżuma, cholera, tyfus i wszelkie inne morowe powietrze.

Niestety, radykalnego środka na wy-

stępienie tego zarazka dotychczas nie wykryto.

Pospolicie zarazek ten zwie się czar-noseciciństwem.

Roman Boski.

Dopókiż to potrwa?

Niemą prawie dnia, by prasa nie donosiła o masowym i wprost jawnym wywozie żywności zagranicę, w różnych punktach i pod najrozmaitszymi pozorami, mniej lub więcej eszukańczemi.

Na to ogołacanie kraju z żywności zwracał niejednokrotnie z naciskiem uwagę „Robotnik”, donosząc m. in. o takim np. fakcie, że zboże wywozi się całemi wagonami z kraju na Gdańsk pod pozorem, że wiezie się je do przemiatu w tamtejszych młynach.

I jakkolwiek od tego czasu inne pisma również o tem pisały, jakkolwiek tu i ówdzie wykazywano całe nawet organizacje handlarzkie, trudniące się przemycaaniem żywności zagranicę, nie słychać dotąd o żadnych zarządzeniach, któreby to prawdziwe okradanie kraju przez paskarzy mogły powstrzymać. Wywóz trwa w dalszym ciągu, paskarze zarabiają miljardy, a w kraju drożyzna rośnie coraz szybciej...

Rozwydrzona zgraja paskarska robi z tym biednym krajem, co chce...

Rząd p. Nowaka kilkakrotnie solennie „uchwalał” żadnych pozwoleń na wywóz żywności nie udzielać. Uchwały te drukowane były w pismach i cały kraj o nich wie.

A gdy z początkiem jesieni w endeckiej prasie, jak wiadomo broniącej interesów wielkich paskarzy rolnych, pojawiały się inspirowane przez obszarników artykuły, dowodzące, że urodzaj tegoroczny dozwala rzekomo na wywóz — rząd p. Nowaka, jak gdyby w odpowiedzi na te artykuły „demonstrował” ponowną uchwałę gabinetu, ogłoszoną w pismach, że pozwoleń na wywóz żywności udzielać się nie będzie...

A mimo tego całego „zakazu” paskarze do wszystkich ościennych krajów wywożą, co im się żywnie podoba: bydło, trzodę chlewną, mięso, tłuszcz, nabiał, zboże i t. d. i t. d.

Więc cóż właściwie się dzieje? Czy Rząd p. Nowaka uchwalając „zakazy wywozów” poprostu okłamywał kraj, a potajemnie na wywóz pozwalał, czy też rząd ten był tak strasznie niedołężny, że podwładnych sobie organów nie potrafił zmusić do należytego czuwania, by żywności z kraju nie wywożono?!

Ale to „niedołężstwo” ma także swoje „uzasadnienie”... W tej sprawie mianowicie rząd znajdował się zawsze między młotem a kowadłem, a więc w samym właśnie konflikcie między interesami gniebionej przez lichwę żywnościową ludności kraju a drapieżnymi apetytami herbowych i nie-herbowych paskarzy i handlarzy.

A ta wszechpaskarja rozporządza potężnymi wpływami w Sejmie, w Rządzie, w administracji...

Miało to właśnie i ma taki skutek, że wprowadzie uchwalano się „zakazy” wywozu żywności, a patrzyło się przez palce, jak „zakazy” te po cichu były łamane. Nawet bowiem przy naszej niedołężnej administracji trudno to w uwierzyć, by rząd nie miał dość siły na to, by zapewnić po-

szanowanie i wykonanie swych zarządzeń...

O państwie, którego administracja byłaby aż tak bezsilna, należałoby poprostu wątpić i tak też przecież w Polsce nie jest. Prawdziwe i rzeczywiste zło leży w wysługiwaniu się władz interesom wielkich agrarjuszów i spekulantów z pominięciem życiowych interesów milionów obywateli kraju... Stąd płynie chwiejność każdego Rządu w zwalczaniu paskarstwa i drożyzny!

I trzeba tylko prawdziwie kajdaniarskiego cynizmu prasy chęjskiej, stojącej przecież właśnie na usługach obszarników, by twierdzić („Gazeta Warszawska” i „Dwugroszówka” z 13 grudnia), że to wybór ś. p. Narutowicza na Prezydenta Republiki „spowodował nagły (!) wzrost drożyzny”, że „komisja ekspertów”, mająca ustalać ceny zboża, czekała, czy też hr. Zamovski nie zostanie wybrany i że w razie wyboru tego właśnie magnata rolnego, ceny produktów rolnych — zapewne z hrabskiej łaski! — byłyby „spadły” (!!)...

A to wysługiwanie się obszarnikom ciągle jeszcze usiłuje się, jak listkiem figowym, pokrywać „ekonomicznymi i gospodarczymi” względami. Wbrew rzeczywistości, już aż do bezwstydu, twierdzi się, że wywóz „poprawia” raczej kurs waluty i że potrzebny on jest dla zamiany na potrzebne rzekomo krajowi inne artykuły... Więc pozwala się na wywóz „niektórych” produktów, a zamyka się oczy na to, że z temi „niektórymi” uciekają z kraju — w szystkie! Pozwala się np. na wywóz mięsa końskiego, a zamiast tego, wywozi się wołowe. Pozwoliło się na wywóz paru tysięcy sztuk trzody chlewnej rzekomo na zamianę za... bydło rozplodowe z zagranicy, ilość tę wywieziono w kilkukrotnej już może wysokości, była rozplodowego niema, a świnię wywozi się dalej. Albo np. przewozi się nierogaciznę z Rumunji do Czech przez Polskę, lecz niema komu zbadać, czy przy tych transportach paskarze z Polski nie wywożą żywności. Albo — pod pozorem aprowizacji Górnego Śląska paskarze całe powiaty ogołacają z mięsa, tłuszczów i t. d. i wywożą do Niemiec!

Paskarze rządzą się w Polsce, jak na własnym folwarku!

Rezultat tego taki, że np. w Warszawie cena wołowiny wynosiła wczoraj za funt 1100—1200, dziś wynosi już 1600, cena wieprzowiny przekroczyła 2000, tłuszcz są już wołowe bezcenne, litr mleka przekroczył już 700 mk. i jeżeli tak dalej pójdzie, to grozi nam katastrofa społeczna.

Obecny premier gen. Sikorski zwołuje konferencję, dla omówienia środków, przy pomocy których możnaby poprawić kurs marki i wogóle stan ekonomiczny kraju... O konferencji tej napiszemy jeszcze osobno... Jeżeli zamiary obecnego gabinetu nie mają być tak samo „poważne”, jak wszelkie uchwały i decyzje rządów poprzednich, to pierwszym krokiem ku poprawie musi być:

zamknąć bezwzględnie granicę, zabronić absolutnie wszelkiego wywozu żywności bez żadnych „wyjątków” i bez żadnych „zamian” z zagranicą, zmusić organy podwładne przy użyciu żelaznej energii, by czuwały przy użyciu wszelkich sposobów kontroli ostro nad tem, żeby żywności z kraju nie wywożono...

Dopiero, gdy w ten sposób wstrzyma się dalszy wzrost drożyzny, która zmusza państwo do coraz to nowej emisji marek, co najbardziej kurs jej podcina — dopiero wtedy będzie można swobodnie i spokojnie pomyśleć o sposobach poprawy naszego skarbu i ekonomicznego stanu kraju...

Bez tego podstawowego, pierwszego warunku wszelkie konferencje będą tylko cczą gadaniną, która rozczoryczenie gniebionej ludności jeszcze tylko bardziej spotęguje...

Kcz.

Tępn dziadowska o doli emeryckiej

Postuchajcie ludkowie,
Co emeryt wam powie:
Jako miseczkę już nosi,
O jałmużnę ludek prosi,
Ze był nauczycielem!
Pod kościół daje nura,
Tam je emerytura,
Tam ma datki i dodatki
Przez ksiązkę, jak jeszcze dziatki,
Nijkich paragrafów.

Jeśli miał co do brania,
Dajali do „wyrównania”,
Od „dochodów” mu stracali,
„Pragmatyki” pouczałi,
Aż zeszedł na psy zgoła!
Cięgiem obiecowali,
Jak sie zima przewali,
Ze dostanie wnet pobory,
I wszelakie niedobory.

Austryackie gadania!
Pacirze mruczy tera,
A bodaj to cholera!
Takie pobożne nucenie,
Dziadów wprawia w zadziwienie,
Ze się modli za skromnie!

Uyciel poniekiedy
Czekał emerytury,
Zapominał o kościele,
O dziadach też mało-wiele,
Aż „ustawę” obaczył!
W niej obietnic bez miary
Napisałi bez wiary,
A jak przyszło do wypłaty
Starczyło ledwo na łąty

Wedle dziurów poszyciali
Co rusz, to dokumenty,
Dawaj im, Panie Świety,
Żeby to Sejm wiedział o tem,
To ustawę by z powrotem
Kazał tego naprawić!

O leniejbyś ty, bracie,
Siadł na stołcu w Senacie,
Kalkulował se nastawy,
Jako masz dość w piśmie wprawy,
Kiejś jest jentelesem!
Lecz sterczysz pod kościołem,
Świecisz tam ciałem gołem,
Zima ci już jest za pasem,
A ty se gładaj temczasem

Za to, żeś dziatki uczył!
Dziady patrzą, jak żmije,
Robisz im konkrecyje,
Od kościelnych spędzaj progów,
Przerwą cię od pedagołów,
To ci los emeryta!

Emeryt.

3)

JAN WĄSNIEWSKI.

Chrystus w pracowni.

(Dokończenie).

Krzyczy biedny, czujący człowiek...

Krzyczy ten chwilowy wędrowiec na zagubionej wśród otchłani niebios — ziemi. Krzyczy swój ból i pytanie: za co i po co?

Czy natura daży gdzie?

Czy tylko pastwi się i znęca, dla znęcania, dla doświadczeń?

— Za co cierpię, za co cierpimy, Boże, i dlaczego? Czemu milczące są niebios Twoich obszary?

Gdzie bólu i męki kres?

Gdzie kres?

Ja nie chcę cierpieć dla cierpienia! Za czyje winy, w imię czego wali we mnie taranem nieszczęścia?

Nie chcę cierpieć.

Witowski poczuł w sobie bunt.

Bunt człowieka, nie rozumiejącego sensu okrutnych igraszek losu, nie znającego ich kresu, ni głębi. Uczuł, że duchem rozrasta się w olbrzyma. Chciał sięgnąć po tajemnicę. Skupił myśl, zogniskował i chciał się nią, jak piorunem wdrzeć w regjony Nieznanego...

I naraz poczuł swą śmieszność, nicosć. Jakże wejdzie tam, gdzie nikt nie wszedł, chyba po stopniach własnej wiary?

Tem większy uczuł bunt.

Porwał się i zaczął tworzyć.

Chciał spoliczkować tym obrazem to, co nieznanne, wiecznie obojętne, milczące!

Pluwał w twarz swój bunt, wycharknął z siebie truciznę i jad, co go pożerał, co macił mu każdą jaśniejszą życia chwilę.

Z bólu ziemi rodzi się postać olbrzymia, z każdym cierpieniem jakąś nicią niewidzialną związana.

Olbrzym!

Zyłaste, nagie ramię dźwignął w niebiosów krąg.

Sucha koścista twarz w niebo się wpija zacięcie, należona wysiłkiem, pałająca.

Żyły na skroniach tętnią krwią, wałą, Mięśnie napięte, wysilone. Z za warg błyskają skurczem zwarte zęby.

I oczy czarne, płomieniste.

Potęga wzroku niebo przebija.

Po tajemnicę przyszły. Nie proszą, lecz grożą!

W czarnych płomieniach tych ócz jest siła nadludzka, buntowna!

Zawiedzione strzela błyskawicami piorunów nie gorszych od Twoich o Boże-Naturę!

Oczy te zdolne usmiercać i stwarzać! Pała w nich bunt i gniew i zaciętość.

A zyłasta naga pięść już nieba sięga i grozi.

Nadludzkim chwytem rozerwie błękitów chustę, jak szmatę podrze w strzępy!

Oczy spojrzą, pogrożą i wyrwą tajni wieczysta, albo się zemszczą za ból i poniewierkę!

Co w ludzkości siły przekleństwa, to zawiera ta siła z wysiłku pięść.

Witowski rzutuje gruzły żył i mięśni.

Wlał w tę pięść całego siebie, całego

człowieka, co z ogromu miłości, z ogromu zawiedzeń nienawidzi i nienawiścią modli się o Prawdę...

— Ale już ciemno robiło się w pracowni...

Skisły mrok szarym mętem zacierał kontury przedmiotów, obrazów.

Witowski oderwał się od pracy.

Kipiła w nim jeszcze nienawiść i bunt, coraz to podchodził do obrazu i patrzył w pięść.

Potem przysiadł na niskim stołeczku. Schodziły mu ognie z pałającej twarzy. Chłodził. Myślał coraz leniwiej, sennie. Pochylił głowę i rękami podparł czoło.

Zmęczony był.

Nagle poczuł, że ktoś na niego patrzy — tam, od drzwi wchodowych.

Odrzucił się.

Na tle zamkniętych drzwi, w półmroku izby szarym, ktoś w białej, długiej stoi szacie.

Bosemi przyszedł tu nogami. Hen, stamtąd przyszedł, hen, z Nieznani.

Nad szaty świetlnej białą twarz duchem tchnąca, przebaczeniem, nieskończoności dysząca powaga.

Na boskich ustach, w dół podanych, goryczy ślady widne. Goryczy, pitej kiedys z kielicha życia do dna.

Tonią bezdni ciemnej oczy szeptały słowa rozgrzeszenia.

I jest w tych oczach głębia niewystożna, głębia jedyna, głębia, co zmysłów rzuciwszy pozory, w otchłani bezmiarów patrzy i rozumie

Coś z ciszy wiecznej światów jest w

tej twarzy, w złote pukle włosów umajonej.

W ciszę pokoju mądrość wyrzeczeni i prawda rzeczy wiecznych napłynęła.

— Co chcesz, o Chryste?

Oczy tak samo gorzały patrzące, najlżejszym szeptem nie zadrżały usta, lecz z twarzy Jego cierpiącej, łagodnej, z całej postaci ukojenia pełnej, błogosławieństwem biedakom dyszącej, płynęły w ciszę izby boskie słowa:

— Miłujcie nieprzyjacioly waszel!

Spelzył wolno Witowski z krzesła, upadł na kolana i patrzył, patrzył w Niego.

Im dłużej patrzył, tem dalej i głębiej duchem ulatywał, hen, gdzieś w rozchwiej-nej, tajemne otchłanie.

Oto duch jego o gwiazdy się czepia, a myśl nad tonią błękitów już zwisa.

W melodję świata zastuchał się cały, łowi poważne, wieszce jego tony.

Patrzy, jak wszechświat płynie po tych drogach, które wytknięte ma od nieskończenia, jako się pławia planety w słońce jaśni, dając przed siebie w niewiadomym celu. W jakiejś mądrości prawiczej się nurza, w świata powadze okiem ducha tonie.

Gdzieś mu się mała ziemia precz umknęła.

Nie! Jest. O, tutaj!

W konającego słońca ciemnem zlociu, wśród bezmiarów malenka lupina.

O, jakże mała, i nikła, i drobna!

O, jakże ludzie ni pyku nie warci!

O, jakże myśli ich nikłe, bezsilne.

Jako pająki przeda nicy swoje, tak ludzie snują z siebie swoje myśli.

Podwyżka na styczeń dla Pracown. Państw.

Związek Zawodowy Kolejarzy (Z. Z. K.) w połączeniu z innymi związkami pracowników państwowych, wchodzącymi w skład Komisji Porozumiewawczej, czynił starania u Rządu celem wyrównania poborów na grudzień o 36,3% w stosunku do listopada oraz wypłacenia wszystkim pracownikom państwowym w tej liczbie i kolejowym, jednorazowego dodatku świątecznego w formie 13-ej pensji. Rząd, mimo, że o wzroście drożyzny wiedział, oraz rozporządzał przekonywującym materiałem dowodowym, dostarczonym przez Komisję Porozumiewawczą — postulaty zgłoszone odrzucił i zamiast całkowitej 13-ej pensji, oraz dodatku wyrównawczego, wypłacił pracownikom państwowym zaledwie 50% poborów listopadowych, traktując tę wypłatę, jako „dodatek świąteczny”.

W ten sposób pracownicy państwowi zostali pozbawieni nieodzownej podwyżki na grudzień, oraz stracili drugą połowę dodatku świątecznego.

Ponieważ w dalszym ciągu drożyzna nieopornie wzrastała, a zwłaszcza w okresie przedświątecznym dochodziła wprost do katastrofalnych rozmiarów, przeto na skutek dalszych starań Ko-

misji Porozumiewawczej i Z. Z. K., Rząd zgodził się wypłacić pobory styczniowe w rozmiarze uposażenia za październik zwiększonego o 100%.

Na efekt wygląda to dużo. Sto procent podwyżki! Opinia publiczna nie ściśle poinformowana przez prasę, zrozumiała, że pracownicy państwowi otrzymają w styczniu uposażenie podwójnie zwiększone. W gruncie rzeczy otrzymają oni zdwojone pobory w normie październikowej, co wynosi za ledwie 2,56% zwykły w porównaniu z tem, co otrzymali w grudniu.

Nieprawdziwe wiadomości o wysokości pobieranego przez pracowników państwowych uposażenia wyrządzają im podwójna krzywda. Z jednej strony wszelakiego rodzaju paskarstwo, na wieść o powiększeniu płac tak dużego zastępu konsumentów, jakimi są pracownicy państwowi, podbija w górę ceny, z drugiej strony opinia publiczna poinformowana fałszywie o jakoby znacznej poprawie płac pracowników państwowych, odnosi się niezdziwiliwie do wysuwanych przez nich dalszych żądań poprawy bytu, wywołanych stałym wzrostem drożyzny.

Zaznaczyć należy, że wzrost drożyzny w grudniu przekroczył niewątpliwie 30% w stosunku do listopada.

Echa mordu.

SPRAWA NIEWIADOMSKIEGO.

Morderca prez. Narutowicza, Eligjusz Niewiadomski, jak wiadomo zachowywał się w pierwszych dniach po dokonanej zbrodni bardzo czupurnie. Brał na siebie całkowitą odpowiedzialność za morderstwo, odmawiał szczegółowych zeznań, nie chciał mieć obrońcy, twierdząc, że sprawa jest prosta i jasna i że sam potrafi się bronić.

Tymczasem rodzina zmarłego prezydenta postanowiła zameldować powództwo cywilne i zaprosiła na swego zastępcę mec. Paschalskiego. Z drugiej strony rozeszły się pogłoski, że krewni Niewiadomskiego starają się również o obrońcę dla oskarżonego. Mianowicie brat mordercy zaproponował objęcie obrony mec. Kijeńskiemu, znanemu działaczowi partyjnemu narodowej demokracji. Sam Eligjusz Niewiadomski jednak miał nadal trwać w postanowieniu, że będzie bronił się sam i że nie przedstawi świadków odwodowych.

Niewiadomski, jak przewidywaliśmy, nie wytrzymał jednak do końca. Zrobiła swoje również wiadomość o tem, że rodzina zmarłego zamierza wystąpić z powództwem cywilnym. Dość, że wczoraj Sąd Okręgowy otrzymał z więzienia mokotowskiego oświadczenie Niewiadomskiego treści następującej:

„Wprawdzie w pierwszej chwili zrzekłem się świadków odwodowych i obrońcy; ponieważ jednak w interesie publicznym leży dokładne wyjaśnienie sprawy, a mam podstawę do obaw, że bez udziału adwokata, jako osoby urzędowej, wyjaśnienie to mogłoby nie być zupełne — przeto upraszam o wyznaczenie mi obrońcy z urzędu”.

Wobec tego Sąd wyznaczył, jako obrońcę z urzędu adwokata Kijeńskiego, tego samego, którego na obrońcę powołać chciała rodzina mordercy. Wyznaczenie właśnie mec. Kijeńskiego wywołało w sferach sądowniczych i adwokackich duże zdziwienie. Wyznaczanie obrońców z urzędu zwykle dokonywa się przez powo-

ływanie ich w alfabetycznym porządku; wybór w tym wypadku mec. Kijeńskiego jest odstępstwem od tego zwyczaju. Mec. Kijeński jest znanym partyjnym endekiem...

Sprawa Niewiadomskiego rozpoczyna się dziś o 10 rano w Sądzie Okręgowym Warszawskim.

Przypominamy, że Sąd wnosi oskarżenie z art. 99 kod. karnego, który przewiduje karę ciężkiego więzienia bezterminowego, oraz z art. 15-go przepisów przechodnich do kod. karn., który orzeka, że za zbrodnie zagrożone karą w art. 99, może być orzeczona kara śmierci, jeżeli kary tej wymagać będą wyjątkowe warunki danego wypadku.

ECHA ARESZTOWAŃ.

Przed kilku dniami donosiliśmy o aresztowaniach wśród sprawców zamachu z dn. 11 grudnia. O aresztowanych dowiadujemy się następujących szczegółów. Stanisław Maliński i Zygmunt Jaxa-Bykowski są to młodzi chłopcy, którzy zostali wciągnięci do roboty faszystowskiej i oddali się jej z zapalem. Maliński należał do t. zw. Legji Obrony Konstytucji, do której przyjęty został przez gen. Falewicza. Legja Obrony Konstytucji powstała przed kilkunastu miesiącami jako ekspozytura Zw. Lud. Nar. rzekomo dla czuwania nad wprowadzeniem w życie Konstytucji marcowej. Tymczasem pod kierownictwem dymisjonowanego gen. Falewicza Legja stała się organizacją o charakterze faszystowskim, utworzyły się przy niej jakieś tajemnicze „drużyny” i aresztowany Maliński był właśnie zastępcą drużynowego.

Z inicjatorów i przywódców zamachu poniedziałkowego znajdują się pod kłuczem dwaj: b. kpt. Lech Kremnicki i radny Barczewski. Kremnicki, b. oficer denikiński i b. komunistą, dowodził bandami „faszystów” na pl. Trzech Krzyży. Był obecny na zebraniu w „Rozwoju”, na którym postanowiono urządzić manifestację

celem niedopuszczenia do odbycia posiedzenia Zgromadzenia Narodowego. Nazwisko Kremnickiego wymienione jest w protokole tego zebrania, znalezionym u niejakiego Faryńskiego, przyjaciela i współpracownika p. Opechowskiego. W tym samym protokole radny Barczewski wymieniony jest jako przewodniczący zebrania.

W ostatnich dniach dokonano również aresztowań wśród komunistów. Aresztowano m. in. Al. Sypulę i jego żonę Franciszkę, Aleksandra Granosę, Karola Wójcika i Adama Krupę.

BEZCZELNOŚĆ KSIĘDZA!

W parafii Pomiechowo ksiądz kanonik Fabjanowicz wygłosił w dn. 24 b. m. kazanie, które przepełnione było wymysłami pod adresem lewicy. Ksiądz Fabjanowicz posunął się przytem do takiej bezczelności, że oznajmił słuchaczom, iż... skrytobójcze morderstwo na osobie prezydenta Narutowicza, dokonane zostało przez — socjalistów! Parafjanin.

Zduńska Wola. Na znak protestu przeciwko mordowi, w dzień pogrzebu prezydenta Narutowicza stanęły na pół godziny wszystkie warształy pracy.

Całą klasę robotniczą Zduńskiej Woli do głębi wzburzyło dokonane morderstwo.

Ostrowiec. Członkowie miejscowej organizacji P. P. S., na zebraniu w dn. 17 b. m., uchwalili rezolucję, wyrażającą najwyższe oburzenie pod adresem morderców i zapewnijającą o gotowości stania do walki w obronie konstytucji i praw ludu, na zew naczelnych władz partyjnych.

Zbliżka i zdaleka.

WIGILJA.

Ten sam stół, pod tym samym dachem, co rok temu! Te same twarze. Olbrzymia choinka w kacie olbrzymiej izby jadalnej. Tyleż światła, co przed rokiem: siano pod śnieżno-białym, przedwojennym obrusem, snopek zboża w kacie. Przybyło trochę siwych włosów. Nie zmieniła się uroda niewiast. Przybyło trochę dzieci, których rok temu nie pokazywano publiczności.

Nasamprzód życzenia opłatkowe. Matka mówi do córki, która wychodzi za mąż: „życze ci, aby ciebie słuchał”...

Jako socjolog, studujący historię rodziny, uważam, że życzenie to pełne jest treści. Matka, rzecz prosta, jest feministką. Matka tej matki mówiła w sytuacji podobnej: „słuchaj męża, życie w zgodzie”. Odwróciły się stosunki małżeńskie.

Starym kawalerom życza, aby się wreszcie ulitowały nad nimi białogłowy. I stary pan Hilary dobroduszenie woła: „jeżeli teraz, po wojnie, się nie poženicie, to chyba nigdy... Panie śmieją się głośno. Starzy kawalerowie — także.

Przy stole, atoli, mowa już jest tylko o polityce. O śmierci prezydenta, o pogrzebie, o nowym prezydencie, o rządzie. W liczbie współbiedniaków znajduje się poseł i ten ma najwięcej powodzenia. Zazdroszczę mu. Do niego zwracają się wszystkie uśmiechy.

Jak to było? Kiedy? Jak? Krzyżują się dyskretnie pytania, wypowiadane półgłosem ze względu na obecność pokojówek. Pan Poseł celebrytuje. Wszystko wie, wszystko widział, zna wszystkie tajemnice. Wie, co było, wie co będzie.

Akcje nasze spadają zupełnie nisko. Całe szczęście, że jadła jest co nie miara. Barszcz wymieniony. A do barszczu pierożki z francuskiego ciasta, jakichby Paillard w Paryżu nie ulepił. Pan poseł gada a ja mu zjadam pierożki. Śładka jest, ponoć, godzina zemsty.

Wreszcie lituje się nademna sąsiadka, ta sama, która przed rokiem była samą dla mnie łaskawością. Zdażyła przed pół rokiem (z górą) wyjść za mąż. Jest zmieniona na twarzy. Tak samo piękna, jak przed rokiem, choć zęca inna. Ma piękną suknię, czarną, dakoitowaną. Karnacja, linja szyi, biust — pierwsza klasa. Starzy jesteśmy przyjaciele. Przyjaciółom wszystkim, a w każdym razie wiele wolno. Tak iż wreszcie sąsiadka zwraca i na mnie uwagę.

— Po co Pani słucha tego pyszałka. Ja Pani wszystko opowiem. I to co było, — I to czego nie było? Pan zawsze taki sam.

— Śmieszny?

— Nie, nie śmieszny. Tylko zazdrosny. Pan nie uszanuje uczuć naszych, Przecież my nie z ciekawości...

— Co Pani mówi, o najpiękniejsza Ewo?... — Wcale nie Ewa. Proszę! Kiedy doszła tu w nasze strony wiadomość o zamordowaniu Narutowicza, spłakaliśmy się wszystkie.

— Czyście go znały?

— Nie. Czytałam, co Pan pisał z Genui. A potem opowiadał o nim Kajetan, który go znał z ministerjum spraw zagranicznych. Co za straszne nieszczęście. I taki wstyd przed światem! Zamordować pierwszego prezydenta dla tego, że nie jest kandydatem stronnictwa. Płakaliśmy pół dnia aż nam oczy popuchły.

— Nie znać wcale leż na ślicznych oczach pani.

— Pan znowu swoje. Nigdy z Panem nie można rozmawiać poważnie. I doprawdy nie wiem, dlaczego pana tak lubię. Pan taki złośliwy.

— Pierwszy raz słyszę, że Pani mnie lubi.

— I bardzo. I Pan wie o tem. Henryk pytał mnie, czy ja Pana więcej lubię niż jego. Taki naiwny, nie wie, że to zupełnie co innego, mąż a przyjaciel lat dziecinnych.

— Nie mówmy o tem, kogo Pani więcej lubi. Mnie w tej chwili wystarcza, że Pani mnie lubi. To piękny prezent gwiazdkowy.

Pani przysunęła się o włos bliżej.

— Czy Pan wie, że ja będę matką.

Odsunąłem się, przerażony, o włos.

— I wie Pan postanowiliśmy z Henrykiem, że nazwiemy je Gabrjelem albo Gabrjela.

— To piękna myśl. We Włoszech spotykałem chłopów, którzy dzieciom dawali imiona: Garibaldi, Mazzini... To bardzo piękny zwyczaj, boć imiona w kalendarzu kościelnym odpowiadają świętym, męczennikom, którzy żyli i cierpieli i kości położyli za Boga, za wiarę, za wielką Ideę. Chłopi włoscy powodują się tą samą tradycją, jaką ustanowili ich praojcowie, ich przywódcy religijni. Jest przecież i kalendarz narodowy, tak samo wielki, męczeńska otoczony glorią. Znałem przed laty stadło studenckie w Brukselli, z emigrantów złożone, jednemu podówczas synkowi dali imię Joachim, na cześć Lelewela.

— Nie myślałam tak głęboko o tych sprawach, ale widać, że i odruchy naiwnych umysłów bywają dobre i tak jest postanowione. Damy mu imię Gabrjela i chciałabym żeby był podobny do Narutowicza.

— Co Panią najwięcej uderzyło w charakterze Prezydenta?

— Jego odwaga cywilna. Czytałam w „Robotniku” opis jego zaprzysiężenia. Ogrómnie mnie ten opis rozrzewnił. W opisie tym mocniej podkreślono odwagę cywilną i dziwną radość, jaką ujawnił Narutowicz w chwili, gdy przysięgę swoją składał...

— Pani ma słusność. Rzecz dziwna, doprawdy, jak kobieta jest inteligentna.

— Znowu Pan zaczyna swoje złośliwości.

— Coś powiedziałem, bo Pani nie rozumie, co mówię. Kobieta, która w prezydencie uchwyciła ten jeden rys charakteru, składa dowód, że jest bardzo inteligentna. Proszę, niech Pani, wrażenia tego nie psuje!

— Ja nie rozumiem wcale, jak warjat mógł zamordować tego człowieka? Płacząc zapytywałyśmy siebie wzajem, ojca, p. Kajetana, Henryka. I oni, którzy głosowali na ósemkę (nie przyznają się do tego) — chodzili jak struci, nic nie mówiąc. Henryk zamknął się i pisał całą noc. Powiedział mi, że pisał memoriał do stronnictwa. Śmiałam się z niego. Jemu się wydaje, że oni się z nim liczyć będą...

— A co mówili, w odpowiedzi na wasze pytania?

— Mówili, że to straszne nieszczęście, że to był warjat, że Polska jest najniebezpieczniejszym krajem na świecie, że nie mamy żadnej kultury politycznej, że nie wiemy, co robimy, że Paryż nie będzie chciał nas znać, że zbliżymy się do Rosji, że będziemy mieli wojnę z bolszewikami. Już nawet pogodzili się z myślą, że Komendant jest szefem sztabu. Nastroj w domu panował okropny, zupełnie jakby za najzjadu bolszewickiego. Czy to prawda, że w Berlinie było święto narodowe, kiedy się dowiedzieli o morderstwie?

— Nie słyszałem, gazety nacjonalistyczne pisały tylko przerażające i poniżające rzeczy o Polsce...

Obnosili łamańcze z makiem po raz wtóry. Pan poseł w drugim końcu wciąż perorował, po trzy razy powtarzając ten sam ustęp z gazety. Wszyscy mieli już dosyć i rvb i grzybów i kapusty i suszonych owoców i smaku owocowych nalewek własnego wyrobu.

Urwała się nasza rozmowa. Uroczą sąsiadka odłożyła ją na później — w zielonym pokoju, koło kominka, gdzie ciwa nudza się—fotele... Mieliśmy już wstawać od stołu, kiedy przypomniałem sobie, że natura lubi płatać niespodzianki.

— A jeżeli to będzie dziewczica i Gabrjeli będzie nosiła imię pieściwe?

— Ach jakżebym chciała, by była podobna do Żmichowskiej!

— Nie boi się Pani romantyzmu. Dziś w Polsce moda na romantyzm minęła. Pani słyszy: pan poseł opowiada o katechizmie generała Hallera.

— Dosyć już polityki, zawołała i zamknęła mi usta dłonią. Słyszysz Pan, ojciec zaczyna nucić kolendę. Obv tylko lampy nie zapalili. Pójdźmy do zielonego pokoju!

Henryk Bezmanski.

Widzi te drobne, krótkie, cienkie nici. Też je ludzie! Tysiące tych nitok, wiatrem gnane, kołyszą się, przeją...

A ponad ludźmi przeogrom wszechświata, jakoby kula niezmiernie zawisła... I szare nitki czeptają się kuli, lecz któreż nici oprzeć całą zdolne?

Lzy się zaskrzyliły w oczach Witowskiego, lecz nie lzy bólu, a lzy, któremi mądra dobroć płacze.

Dziwna się miłość w duszy mu rozlała. Byłby przycisnął wszystkich tu do serca.

I zdało mu się wszystko bosko mądre, wszystko do celu tajemnego dążące.

Każdy ból ludzki, każde mięsni drgnienie, każde brzakniecie skrzydła, much najcichsze przez Mądrość Wieczną dawno przewidziane — wszystko mistycznej pełne jakiejś wagi.

— Co czynić, Chryste?

Poruszyły się usta milczące Chrystusa, ręka się ruchem błogosławnym wzniosła i tonem czystym szpilem dzwonu, jak nakaz mocne słowa popłynęły.

— Wznos śmach kościoła miłości ku Bogu i wierz w Wieczność i wierz w Sprawiedliwość!

Rzekł Chrystus.

I jakby mgłą się postać jego zasnęła, mgłą siną, rozwiewną...

W mgłę się szaty topiły białe, coraz bardziej nienaję, blakłe, nieuchwytnie. Jeno twarz jęszcza sama, twarz jaśniejąca pozaziemską techną z ponad tej mgły patrzyła w mrok pokoju, ale i ona, piękna, rozsnuwać się zaczęła, aż znikła.

Został jeno opar, a potem i to zezę-

zło, i Witowski ujrzał drzwi swej pracowni ciemne, brązowe, jak zwykle.

Usta jego poruszały się szepcąc jakimś, jakoby modlitwą.

Długo, długo trwał tak Witowski, nie wiedząc, gdzie jest.

Aż nagle uczył, że maleje, że przyska pozaziemski czar, którego pełen był przed chwilą, że znów się staje mieszkańcem ziemi, z ziemią każdą myślą, każdym sercem drgnieniem, każdej krwi kroplą tętniącą zrosłym.

Znów myślił jego i uczył korzenie w ziemię się wparły i znów wątpienie, a rozpaczy rozszalałami falami tłuc w serce poczęły. Odwrócił głowę i spojrzął na swe obrazy, na twarze ludzi swoich bolesne.

Małe są ich cierpienia — rzekł — wobec wszechświata, ale wielkie wobec nich samych. Każdy człowiek światem jest. Jest światem i jako świat cierpi.

Nie wolno się znecać, choćby nad pyłem i drobina.

Szlochłem wezbrało serce Witowskiego. Uniósł się z kłęczek i siadł na podłodze. Wielkie, wielkie jak przepaść wątpienie ciemnym kregiem rozłożyło się nad nim. Oczy znów na ból i bólu tego, z ludzkiego punktu widzenia, bezsens patrzyły.

— Człowiek jestem, o Chryste! I wanie, i cierpie... I jakóż mi w duszy własnej kościół miłości budować i w sprawiedliwość wierzyć, gdy me oczy rozwarłe na ziemi piekło patrzą? Możem grzesznik, lecz nienawidzę i przeklinam, bom człowiek, tylko człowiek i tajne mi są myśli Wszczęstworzenia, a! jasnym moje cierpienie!

Kraček, 20. VIII. 22 r.

W Lozannie.

Konferencja lozańska trwa już z górą 5 tygodni i jedyną rzeczą niewątpliwą, jaką o niej wiemy, jest to, że nie doprowadziła jeszcze do żadnych konkretnych wyników. Poza to dochodzą coraz częściej wieści. Już trzykrotnie konferencja omal nie uległa rozbiciu, ale w ostatniej chwili ratowała ją nagła zmiana frontu Turków. Wczorajsze depeze znowu przyniosły alarmującą wiadomość, że w Lozannie doszło do ostatecznego napięcia i że okrety angielskie z Malty otrzymały rozkaz udania się na Bliski Wschód.

Ten ostatni zatarg wynikł znowu w sprawie Mossulu. Jeśli wierzyć doniesieniom z Lozanny, w innych sprawach osiągnięto porozumienie, lub przynajmniej są widoki porozumienia. Najwięcej kłopotów wywołała sprawa cieśnin, ale ostatecznie Turcy mieli ułedz i zgodzić się w zasadzie na projekt Ententy. Walka była tu o ostrzejsza, że brał w niej udział czynnik trzeci: Rosja sowiecka, której przedstawiciele dopuszczalni zostali wyłącznie do obrad w sprawie cieśnin. Nie będziemy się tu rozwodzić nad przebiegiem dyskusji, ani projektami obu stron. Będzie na to czas po zakończeniu konferencji. Znaczący tylko, że Anglia, popierana przez inne państwa Ententy, zażądała zupełnej wolności cieśnin, zarówno dla floty handlowej, jak wojennej, podczas gdy Turcja, wspierana przez sowieży, chciała przeprowadzić linię graniczną między jedną a drugą flotą i zabezpieczyć sobie prawo obrony kraju w czasie wojny. Wolność cieśnin oznacza panowanie tego, kto ma największą flotę, a tym jest Anglia, która, broniąc zasady wolności, broni swej hegemonii na morzu. Rosja zaś, krusząc kopie w obronie Turków, też, oczywiście, działała nietylko w interesie tej ostatniej, ile broniła się sama przed potęgą angielską. Obecnie Rosja sowiecka, jako konkurentka Anglii na morzu, nie wchodzi w rachubę. Ale Rosja niewątpliwie dążyć będzie do odbudowania swej floty, przyczem wydatnej pomocy okaże jej Niemcy, z którymi Rosja dotychczas najczęściej nawiązała stosunków handlowo-przemysłowych, a traktat z Rapallo daje podstawę do współdziałania obu krajów, zarówno na polu gospodarczym, jak politycznym, czemu staje na przeszkodzie Anglia.

W Lozannie Turcja i Rosja przegrały. Delegaci sowieccy do ostatniej chwili namawiali Ismet Paszę do bezwzględnego oporu i ewentualnego zerwania konferencji, ale ten ostatni pod wpływem gróźb i ultimatum Curzona uległ. Zrozumiał jest tedy gniew sowieców i niezadowolenie z Turcji, której Kamieniew na zjeździe sowieców zapowiedział, iż Rosja porzuci

ją z chwilą, gdy przekona się, iż Turcja również, jak Ententa, stała się imperialistyczną. Pogrożka ta jest śmieszna, gdy się zważy, że w danym wypadku Turcja musiała kapitulować przed Ententą.

Nie poruszamy tu także sprawy obokrajowców w Turcji, która również wywołała gorące spory, lecz poświęcimy nieco miejsca owej najtrudniejszej sprawie Mossulu, która grozi rozpadem konferencji. Curzon od początku kładł największy nacisk na tę sprawę, a wiedząc, jaką wagę przywiązuje do niej Turcja, a także — ze względu na naftę — kapitał międzynarodowy (w pierwszym rządzie amerykański), dążył do polubownego załatwienia sprawy drogą bezpośrednich rokowań z Ismet Paszą, godząc się na ustępstwa w innych sprawach. Zarazem oficjalnie w specjalnym memorjale Curzon starał się zbić żądania tureckie, dotyczące Mossulu. A więc memorjał dowodzi, że Mossul stanowi część Mezopotamji, której ludność w większości swej nie jest turecką. Obwód, żądany przez Turków, liczy 75 tys. Turków, 185 tys. Arabów, 450 tys. Kurdów, 62 tys. chrześcijan i 16 tys. Żydów. Argument historyczny nie da się utrzymać, twierdzi dalej memorjał, albowiem wilejt Mossul jest tworem świeżej daty, a poprzednio należał do Bagdadu. Co się tyczy strony ekonomicznej, to, zdaniem Anglii, wyodrębnienie Mossulu odlełoby ten obszar od linii kolejowej bagdadzkiej i utrudniłoby stosunki handlowe. Tak samo względy strategiczne przemawiają za tem, by Mossul pozostał nadal częścią składową Mezopotamji.

Rzecz ciekawa, że o nafcie niema mowy w memorjale. Być może, że sprawę kencecji naftowych omawiano osobno, ale sprawa ta wówczas tylko byłaby aktualną, gdyby Anglia zgodziła się na odstąpienie Mossulu Turcji. Na to się jednak dotychczas nie zanosi. Turcy wysuwają moment prawny, zarzucając Anglii obsadzenie Mossulu już po rozjeździe, oraz powołują się na uchwałę angorsaa, żądającą bezwzględnie Mossulu. Około 15 b. m. zdawało się już, że dojdzie do porozumienia. Mianowicie Curzon postawił sprawę w ten sposób: Mossul jest częścią Mezopotamji, na którą Anolija otrzymała mandat z ramienia Ligi Narodów. Zmiana terytorjalna może nastąpić tylko za zgodą tejże Ligi. Turcja winna tedy wstąpić do Ligi Narodów i tam starać się o przyznanie jej Mossulu. Ismet Pasza zgodził się, by Turcja wystąpiła z wnioskiem o przyjęcie jej do Ligi Narodów. Ale nie zgodził się na utrzymanie obecnego stanu rzeczy. Jak dowodzą depeze wczorajsze, spór jest dotychczas nierozstrzygnięty.

Autorami protestów są pojedyncze osoby, a także grupy organizacyjne, m. in.: Związek proletariatu miast i wsi. Bund. N. P. R., Związek Państwowy na Kresach.

Kronika polityczna

ODEZWA PREZ. SIKORSKIEGO DO URZĘDNIKÓW PAŃSTWOWYCH.

Do wszystkich Panów urzędników i funkcjonariuszy państwowych. Przyjmując w obecnym ciężkim położeniu odpowiedzialność za rząd w Państwie, zwracam się do wszystkich Panów urzędników i funkcjonariuszów państwowych z wezwaniem ścisłego wypełniania przyjętych obowiązków rzetelnego i szczerego współdzia-

łania przy budowie Rzeczypospolitej, a w szczególności do przestrzegania zasad, których od podległych mi władz i urzędów w urzędowaniu stanowczo wymagać będę: 1) bezwzględnej karności, 2) sztywności i sprawności w pracy, wykluczającej szkodliwy system biurokratyczny, 3) inicjatywy w działaniu, oraz zdecydowanej woli w przeprowadzaniu zamierzeń, 4) bezwzględnej surowości w stosunku do siebie i podwładnych, 5) jaknajdalej posuniętego obiektywizmu państwowego, który wymaga od każdego urzędnika zrzeczenia się w służbie sympatii i zobowiązań partyjnych.

Dziś każdy urzędnik jest żołnierzem na posterunku. Jedyną sprawą, której służy i broni, jest tylko i wyłącznie interes państwa. Kto nie poczuwa się, ażeby mógł w tych warunkach sprostać obowiązkowi, winien sam zgłosić swe ustąpienie, nie czekając, aż go usuną zwierzchnicy.

Przy wykonywaniu czynności urzędowych, urzędnik zawsze winni o tem pamiętać, że są sługami państwa i społeczeństwa, i że pierwszym ich obowiązkiem jest stać na straży obowiązujących ustaw i przebisów i świecić przykładem poszanowania praw, których są obrońcami i wykonawcami.

Urzędnik na każdym posterunku winien zapoznać się i wżyć się w potrzeby społeczeństwa, a dając z całą konsekwencją do przeprowadzenia wytkniętych celów, nie ograniczać się do bezdusznego, względnie zbyt formalistycznego, załatwiania aktów, gdyż tylko utrzymując ścisłą łączność z przejawami życia społecznego odpowie włożonemu na jego barki, zadaniu zgodnie z interesem publicznym. Przy spełnianiu aktów urzędowych poczucie własnej odpowiedzialności i towarzyszyć musi każdemu urzędnikowi. Ucieczkę przed odpowiedzialnością za własne czyny urzędowe, spychania jej na innych, uważać będę za opieszałość i niedołęstwo. Należy również wykorzystać, ugruntowane niestety w administracji państwowej, zwyczaj komisijnego załatwiania spraw, jako bardzo szkodliwe, ograniczając się bezwzględnie do ustawowo przewidzianych wypadków.

Ponieważ obecny stan państwa tak ze względów gospodarczych, jak i finansowo państwowych wymaga jaknajdalej idących oszczędności, dla których racjonalną podstawę stanowi reforma administracyjna i jaknajdalej posunięte uproszczenia panującego dziś systemu, uważam przeto za swój pierwszy obowiązek wystąpienie z zasadniczą inicjatywą w tej sprawie.

Los i byt urzędników i wszystkich funkcjonariuszy państwowych leży mi bardzo na sercu. Rząd, któremu przewodniczę, nie ośmiemka zrobić wszystkiego, aby zapewnić urzędnikom i pracownikom państwowym odpowiednie uposażenie i uwolnić ich od trosk materialnych, podnosząc jednak równocześnie bardzo znacznie skalę wymagań stawianą im ze strony państwa. Cel ten osiągnąć będzie można dopiero po przeprowadzeniu wydatnych oszczędności w dziedzinie organizacji państwa oraz łącznie z umiarkowaniem budżetu państwowego. Nie wątpię, że panowie urzędnicy wobec poważnego położenia, a w zrozumieniu ciężkości na nich odpowiedzialności, dołożą wszelkich sił i wytrwałości w pracy nad poprawą i gruntowaniem państwowości własnej i spełnią tem samem prowadzące im obowiązki względem Ojczyzny i sumienia.

Prezydent Ministrów:
(—) Władysław Sikorski.

PROGRAM UROCZYSTOŚCI NOWOROCZNYCH.

W dn. 1 stycznia 1923 r. Prezydent Rzeczypospolitej przyjmie w Belwedrze o godz. 9-ej 30 życzenia od rządu z prezesem Rady Ministrów na czele. O godz. 9-ej 45 złożą życzenia Marszałek Sejmu i Marszałek Senatu. O godz. 10-ej przyjęty zostanie przez Prezydenta Rzeczypospolitej kard. Kakowski. O godz. 10-ej 30 odbędzie się uroczyste nabożeństwo w kościele św. Jana, na którym będzie obecny Prezydent Rzeczypospolitej, Rząd w pełnym składzie, oraz Marszałkowie Sejmu i Senatu. Po nabożeństwie Prezydent Rzeczypospolitej w asystencji Rządu, Marszałków Sejmu i Senatu, oraz najbliższego otoczenia uda się do Zamku, gdzie w sali Rycerskiej przyjmie życzenia od korpusu dyplomatycznego, a następnie w sali asambliowej przyjmie życzenia od duchowieństwa, posłów i senatorów, oraz od przedstawicieli urzędów cywilnych, wojskowych, samorządowych oraz instytucji społecznych. O godz. 12-ej 30 na Placu Zamkowym Prezydent Rzeczypospolitej odbierze raport od dowodzącego paradą i przejdzie przed frontem oddziałów wojskowych, poczem uda się pod pomnik Mickiewicza, celem złożenia wieńca oraz przyjęcia defilady oddziałów wojskowych.

Przedstawiciele instytucji społecznych, pragnący wziąć udział w uroczystości, mogą się zgłaszać po karty wstępu do sekretariatu Prezesa Rady Ministrów w dniu 30 i 31 grudnia od godz. 10-ej do 12-ej przed południem.

KONFERENCJA W MIN. SPRAW WEWN. W SPRAWIE WALKI Z LICHWA.

Dnia 19 grudnia odbyła się w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych konferencja delegatów urzędów wojewódzkich ze współudziałem delegatów Ministerjum Sprawiedliwości, Ministerjum Przemysłu i Handlu i nadzwyczajnego komisarza do walki z drożyzną. Tematem obrad konferencji było zagadnienie zwalczania lichwy drogą wykorzystania uprawnień, przysługujących rządowi na zasadzie ustaw.

Zebrał na konferencji jednogłośnie przyszedł do przekonania, że w tej chwili ludność znacznie bardziej nękana jest przez drożyznę, niż przez lichwę. Poszczególne wypadki pobierania, w celu osiągnięcia zysków nadmiernych, cen jeszcze wyższych od przeciętnych rynkowych już ogromnie wysoki, będących objawem ogólnej drożyzny, muszą być tepione, nie są one jednak przyczyną ogólnego niepokoju i niezadowolenia ludności. Przyczyną tego niezadowolenia jest fakt podniesienia się cen za artykuły powszechnego użytku o 200, 300 i więcej procent w ciągu ostatnich 2 miesięcy.

Tępienie lichwy, zdaniem uczestników konferencji, jest niezmiernie utrudnione wskutek tego, że na zasadzie art. 7 ustawy z dn. 5 sierpnia 1922 roku producenci rolni mają prawo pobierać za swe produkty ceny dowolne i karanie ich za pobieranie cen nadmiernych jest na zasadzie obowiązującej ustawy, niemożliwe.

Zachodzi obawa, że wskutek przeciążenia pracą, władze administracyjne i organa polityczne nie będą w stanie skutecznie wywiązać się z wkładanych na nie obowiązków, o ile zakres tych obowiązków drogą rozporządzeń, wydawanych na zasadzie ustawy i w drodze zarządzeń władzy centralnej, będzie zbyt szeroki.

W dalszym ciągu konferencja wypowiedziała się w zasadzie za koniecznością współpracy przy wykonywaniu ustawy władz administracyjnych z reprezentantami zainteresowanych sfer społeczeństwa, uważając, że forma tej współpracy, jej zakres i moment powołania do tej współpracy czynników społecznych, winny być pozostawione do uznania władz administracyjnych, zależnie od miejscowych warunków.

Następnie konferencja obradowała nad sprawą wydania rozporządzeń: 1) o ujawnieniu cen i posiadaniu faktur; 2) o ujawnieniu magazynowanych artykułów pierwszej potrzeby i 3) o tepieniu pewnych objawów zbrodnego pośrednictwa.

NARADY W SPRAWIE ZAMKNIĘCIA RACHUNKÓW NAJW. IZBY KONTROLI.

Dziś w południe o godz. 12-ej odbyły się narady w apartamentach p. Marszałka Sejmu, Rataj-

Kronika parlamentarna.

PROTESTY PRZECIW NIEPRAWIDŁOWOŚCI WYBORÓW DO SEJMU.

Do Biura Sejmowego nadesłano z różnych okręgów wyborczych szereg protestów przeciw nieprawidłowości wyborów do Sejmu (dn. 5 listopada r. b.). Protesty te będzie rozpatrywała komisja regulaminowa. Jest ich 124 z następujących okręgów: Bielski — Pszczyna — Cieszyn, jeden protest; Warszawa miasto — 2; Łomża — 3; Brześć nad Bugiem — 18; Luck — 22; Wilno — 1; Tczew — 1; Sandomierz — 1; Pińsk — 2; Stanisławów — 2; Nowogródek — 54; Zamść — 1; Toruń — 2; Krzemieniec — 12; Łódź — 1; Będzin — 1.

Teatr Rozmaitości.

„Popas króla Jegomości”, komedia w 3 aktach Adama Grzymały - Siedleckiego.

Autor „Sublokatorki” ujawnił w swej nowej komedji dużo subtelnej złośliwości. Jeżeli ktoś spodziewał się po komedji historycznej tego autora uwielbienia przeszłości, specyficznym polskiej obłudy, która hipochondrycznie traktuje teraźniejszość, zapalem zaś prześwietla kontuszową przeszłość, ten się na szczęście, grubo zawiódł. Siedlecki jest autorem śmiałym. Cnota naszych prababek i pra - pradziadków nie zalamuje się w jego umyśle, jak w mózdku babuleńki - dziewczki, która nie mogąc już sama grzeszyć, rozpacza nad niemoralnością najmłodszego pokolenia. Jurność, prostactwo, egoizm stanu szlacheckiego, jego rubasność niewyszukaną z końca XVI i XVII w., kiedy to już brat szlachcic utrzymywał posiadanie ziemi, odebranej chłopu, miasta i handel zdusił, chłopu zniewolił, państwo poddał swemu stanowemu interesowi i zatył w gnusności, zostały w komedji ukazane bez tradycyjnych ostonek — a z delikatnym uśmiechem intelektu otwartego.

„Matrona” polska, pani miecznikowa, żona 67-letniego szlachcica, chciała by się pozbyć cnoty, która jej nazbyt ciąży. Jeszcze nie ma śmiałości. Radaby do rajy, ale jakoś nie płecie się. Sam król jegomość,

Henryk Walczy, znudzony i zmęczony Polną, tęskniący i wtrwajający się do Francji, wesóły viveur paryski, zwrócił na nią uwagę. Nie umie jednak urządzić schadzki w Polsce dostojny cacus i tego braku orientacji w sposobach uwodzenia na polską modłę, nie może mu przebaczyć rubaszna, piękna, iluiternie i inteligentnie przez p. Ordon - Sosnowską pokazana miecznikowa. Schadzka się nie powiodła. Gorąca podwika domaje czezości, niedosyłu i głowa zbyć się cnoty na rzecz otroka 20-letniego, miecznego brata Kowalskiego Rocha z „Potopu”. Otok wzdychał bowiem aż ściany rozsadało przez dwa akty, alicci miecznikowa pogardziła nim dla króla. Teraz dopiero po fiasku z królem przysłała goza do woza — ale zapóźno. „Kaśka od kredensa” pośpieszyła bowiem zeskatotwać tymczasem ognie p. Pietra na własny rachunek. Wobec tego matrona zmuszona jest lulać nadal swą cnotę. Jak się nie wiedzie, to się nie wiedzie.

Ma więc sztuka charakter swobodnej, ale subtelnej krotchwili, niedostrzegalnie zraczającej z siebie garb tradycyjnie obowiązującej czei dla wszelkiej przeszłości. Siedlecki pokazuje, jaka ona była, nie w odświeżonej szacie, ale w codziennej rzetelności. Miecznik (M. Frenkiel) to sobie szlagon, tyle akurat dbający o cześć swej małżonki, ile o starostwo, którego spodziewa się od króla, nie więcej, a może nawet

mniej... Sprawa ta jest dyskretnie zamazana. Król Jegomość, najkrócej panujący — co prawda — ale zawsze majestat, ma tu charakter paryskiego, wesolego, lubiącego przygody i dobrze już nadszarpniętego smakosza i mistrza w ars amandi. Mierzi go ta Polska w butach palonych, więc sprowadził sobie balet francuski i hula, popija a zamiast „strzemiennego”, ma ochotę tuż przed ucieczką do Francji, wychylić kieliszek ambrozji z ust miecznikowej. Ale poparzył sobie palce. Schadzka wypadła niezgrabnie, psv mu potargaly bufiaste porteczki, okrył się śmiechnością wobec kochanki. P. L. Fritsche, który tą rolę zaznaczył się odrazu, jako doskonale inteligentny, staranny aktor, umiał jednak trudną zaiste sytuację ośmieszonego przez republikańskiego pisarza majestatu (król świeci golizną) uratować zgrabnym gestem i swobodnym wdziękiem. Umiał również w sytuacji jeszcze trudniejszej, gdy nagle zjawił się na schadzce... małż., wywinąć się z tej złośliwej i kaśliwej pułapki — nastawionej przez wiernego sługę — w sposób rycerski i piękny, przynoszący zaszczep i aktorowi i autorowi.

Oręwinalną rolę bezzennego dziwaka, p. Podczaszego z Piekara, z mistrzostwem ożywił i w złośliwej jowialności ujął Solski. Naiwnego p. Pietra, co to z amorem fhem trwał w dąb, a niewiasty dotknąć się bał, aby nie buchnąć płomieniem, kilku kreskami narwował Wedrzyn.

Pełną szczerą humoru, śmiało skomponowaną krotchwile, grano wogóle z rozmachem i wystawiono starannie w całości i w szczególności. Każda postać, czy to rekindajnego (p. Bednarzyk), Kaśki „od kredensa” (p. H. Krzywicka), Desportes'a (p. Neskowski) — trzymała się, była sobą.

Dekoracje Drabika i balet uświetniły przedstawienie.

Trudną sprawę stworzenia lekkiej komedji na fle szlacheckiej Polski rozwiązał i autor i teatr zgrabnie i ze smakiem, dając sztukę nie głębołą, ale świeżą w koncepcji i szczerą w humorze.

Zygmunt Kisielewski.

P. S. Teatr „Rozmaitości” już od kilku miesięcy zapowiadał wystawienie komedji p. t. „Zamach”. Utwór to jednego z największych naszych pisarzy, W. Sieroszewskiego, napisany wspólnie ze znanym poetą Z. Kleszczyńskim. Tymczasem dowiadujemy się, że komedję grano już i to z wielkim powodzeniem w Lublinie, zaś o wystawieniu jej na scenie stołecznej jakoby nie było słyhać. Sprawa zaczyna się przedstawiać zagadkowo, gdyż niepodobna odkryć wystarczającego motywu, dlaczego nowy utwór autora „Bolszewików” musiał najpierw objechać prowincję, zanim zobaczy go stolica. Czekamy publicznej zapowiedzi, kiedy komedja znakomitego pisarza wejdzie na scenę.

TELEGRAMY.

Sprawa odszkodowań.

POINCARÉ WOBEC DECYZJI KOMISJI ODSZKODOWAŃ.

Wiedeń, 29 grudnia. (PAT.). „Neue Freie Presse” donosi z Paryża: Komisja odszkodowań ograniczyła się wyłącznie do zakomunikowania rządowi sprzymierzonym o nowym uchybieniu ze strony Niemiec, nie występując równocześnie z własnymi propozycjami co do środków, jakieby miały być zastosowane względem Niemiec, jakkolwiek w myśl traktatu wersalskiego jest upoważniona do wystąpienia z tego rodzaju propozycjami. Barthou w rozmowie z dziennikarzami wyraźnie potwierdził, że komisja odszkodowań pozostawiła rządowi sprzymierzonym kwestję, czy zechcą wysnuć konsekwencje z powodu stwierdzonego uchybienia ze strony Niemiec. Poincaré w rozmowie z dziennikarzami oświadczył, że na najbliższej konferencji paryskiej będzie się kierował przede wszystkim zasadą, że nie udziela się żadnego moratorium bez zastawów. Francja przy swoich propozycjach nie zamierza powoływać się na ostatnie uchybienie Niemiec w zakresie dostaw drzewa, a będzie się powoływała na artykuł traktatu wersalskiego, przyznający aliantom generalną hypotekę na całym majątku państwowym Niemiec. Jednakże i ostatnie uchybienie w sprawie dostaw drzewa może również ze swej strony pociągnąć za sobą pewne sankcje karne, jak na przykład jaknajciślejszą kontrolę lasów państwowych na lewym brzości Renu.

PROJEKT BONAR LAWA.

Londyn, 29 grudnia. (PAT.) Dyplomatyczny sprawozdawca „Daily News” pisze, że można przypuszczać, że Bonar Law weźmie w każdym razie z sobą plan odszkodowań do Paryża. Plan ten nie jest jeszcze ostatecznie ustalony; jednak główne jego zasady są następujące: 1) redukcja zobowiązań odszkodowawczych Niemiec do sumy, leżącej w granicach możliwości płatniczej Niemiec, oraz przedsięwzięcie energicznych kroków na wypadek, gdyby Niemcy nie zgodziły się na powyższe. 2) skonsolidowanie wszystkich niemieckich zobowiązań wobec sprzymierzonych w jeden plan płatniczy. 3) uwolnienie Niemiec od wszystkich spłat w okresie pierwszych 3 lub 4-letnich lat i redukcja spłat w następnym krótszym już okresie. 4) suma 50 miliardów marek złotych, rozłożona na pewien przeciąg lat, powinna być wystarczająca. 5) Niemcy muszą przy pomocy specjalnych układów dyskontowych wypełnić swe zobowiązania, a mogą to uczynić tylko za pomocą pożyczek zagranicznych. Oprócz tego skreślonooby częściowo dług Francji.

Wiedeń, 29 grudnia. (PAT.). „Neue Freie Presse” donosi z Londynu: według opinii wpływowych polityków angielskich, Bonar Law na konferencji dn. 2 stycznia poczyni nowe ustępstwa w sprawie odszkodowań, będą to jednak ostatnie ustępstwa ze strony Anglii. Jeżeli Francja na plan angielski się nie zgodzi, wówczas An-

Konferencja lozańska.

KWESTJA MOSSULU.

Wiedeń, 29 grudnia. (PAT.). „Neue Freie Presse” donosi z Lozanny, że pomiędzy Anglią a Stanami Zjednoczonymi nastąpiło porozumienie w kwestji Mossulu. Turcy oświadczają obecnie, że gotowi są wznowić dyskusję w sprawie Mossulu, nie mogą jednak żadną miarą zgodzić się na to, aby Turcji odebrano prawa suwerenne nad wilajetem Mossulskim, natomiast skłonni są przyznać kapitalistom zagranicznym rozległe koncesje naftowe. Jeden z delegatów tureckich wyraził się w następujący sposób: „Jeżelibyśmy w kwestji Mossulu ustąpili, to podczas podróży naszej powrotnej do Angorii byłibyśmy powieszani na pierwszej lepszej gałęzi”.

Leafield, 29 grudnia. (PAT.). (P. R.).

Mobilizacja w Grecji

Wiedeń, 28 grudnia. (PAT.) Wied. Biuro Kor. donosi z Rzymu: Dzienniki informują o rzekomej mobilizacji w Grecji. Armia grecka ma być skoncentrowana w sile 30 tysięcy ludzi koło Domirtisar. Komendantem tej armii jest gen. Pangalos. Mobilizacja ta, zdaniem dzienników włoskich, ma pozostawać w związku z groźbą zerwania konferencji lozańskiej.

Koncentracja wojsk tureckich

Leafield, 29 grudnia. (PAT.). (P. R.). Prasa angielska zamieszcza pogłoski o ruchu wojsk tureckich w Azji Mniejszej. Potwierdzają się pogłoski, że wojska tureckie koncentrują się na północ od linii Calikender oraz, że szósta dywizja jest w pogotowiu do marszu. Pisma donoszą także, że została wstrzymana demobilizacja pewnych pułków, które zostaną wstawane do Mossulu. Pomimo, że koła angielskie

glja wycofa się zupełnie ze spraw kontyentalnych.

DYMISJA BRADBURY'EGO.

Paryż, 29 grudnia. (PAT.). Według doniesienia z Londynu, Bradbury zamierza podać się do dymisji. Potwierdzenia jednak tej wiadomości dotychczas niema. Pewne względy stoli przemawiają za tem, że Bradbury więcej do Paryża nie powróci, chyba, że uzyska poparcie Bonar Lawa.

ROZGORZCZENIE W ANGLJI.

Wiedeń, 29 grudnia. (PAT.). „Neue Freie Presse” donosi z Londynu, że w rządowych kołach angielskich panuje od 2-tych dni silne rozgorzczenie przeciw Niemcom z powodu tego, iż zaniedbały ściślejszego wykonania dostaw drzewa, umożliwiając przez to powzięcie przez komisję odszkodowań ostatnich uchwał.

NIEMCY O DECYZJI KOMISJI ODSZKODOWAŃ.

Berlin, 29 grudnia. (A. W.) Obszerny urzędowy komunikat, ogłoszony 29 b. m., polemizuje z uchwałą komisji reparacyjnej w sprawie onegdajszej decyzji w przedmiocie niemieckich dostaw drzewa. Uchwała ta zawiera ustęp o rozmyślnem uchybieniu Niemiec, na co komunikat zarzuca komisji reparacyjnej, że dopuściła się samowolnej zmiany postanowień traktatu wersalskiego. Komunikat stwierdza następnie, że gdyby nawet komisja reparacyjna była „stwierdziła rozmyślnie uchybienie Niemiec”, to przecież mimo to niema podstawy prawnej do stosowania sankcji terytorjalnych. Można, co najwyżej, mówić o stosowaniu sankcji ekonomicznych, względnie finansowych.

NARADY W BERLINIE.

Berlin, 29 grudnia. (PAT.) Według „Vossische Zeitung”, narady gabinetu Rzeszy w sprawie propozycji niemieckich posunęły się tak daleko, że w dniach najbliższych nastąpi ostateczne sformułowanie tych propozycji.

ILE NIEMCY ZAPŁACILI.

Paryż, 29 grudnia. (PAT.) W komisji dla spraw zagranicznych Izby Przewodniczący Reybel oświadczył, iż Niemcy w czasie od 1-go stycznia do 30-go września r. b. dostarczyli odszkodowań w naturze na sumę 147 milj. marek w złocie. Z tego 140 milj. przypada na dostawy węglowe.

Rozdział długów Austrii

Paryż, 29 grudnia. (PAT.) „Temps” donosi, że na ostatnim posiedzeniu komisji odszkodowań kontynuowano badanie rozdziału austro-węgierskiego długu b. monarchii austriacko-węgierskiej między państwa sukcesyjne. Przyjęto podstawę, według której na nastąpić podział. Pewne państwa sukcesyjne wyraziły jednak życzenie poczynienia zastrzeżeń co do niektórych punktów Państwem tym udzielono termin do 31 grudnia b. r. Delegaci austriaccy i węgierscy zostaną przesłuchani w pierwszych dniach stycznia.

Turecka delegacja w Lozannie przedstawiła dziś lordowi Curzonowi odpowiedź w sprawie wilajetu Mossulu.

Według „News Agency” Turcy całkowicie podtrzymują swe żądanie wcieleńia Mossulu do Turcji. Co do systemu kapitulacji Curzon wypowiedział już ze swej strony ostatnie słowo; teraz powinni się ostatecznie wypowiedzieć Turcy.

W ANGLJI O POLITYCE DELEGACJI TURECKIEJ.

Londyn, 28 grudnia. (PAT.) Reuter. Koła polityczne potępiają nieufne stanowisko delegacji tureckiej w Lozannie i wyrażają przypuszczenie, że delegacji tureckiej chodzi o przeciągnięcie rokowań aż do konferencji w Paryżu.

nie przywiązują zbyt wielkiej wagi do tej wiadomości, to jednakże uważają, że byłoby rzeczą godną pożałowania, gdyby wiadomości te okazały się prawdziwymi, gdyż wówczas przywódca w Angorze może nie byłoby w stanie opanować tego ruchu.

Zjazd węgierskiej Partii Socj.-Demokr.

Budapeszt, 29 grudnia. (PAT.) Odbywa się tutaj zjazd węgierskiej partii socjalno-demokratycznej z udziałem, po raz pierwszy od lat 9, zagranicznych przedstawicieli socjalistycznych. Vandervelde oświadczył, że w porozumieniu z wiedeńską społecznością pracy będzie zwołana do Hamburga na Zielone Świątki 1923 r. konferencja socjalistyczna, w celu powołania do życia nowej międzynarodówki. Międzynarodówka ta będzie zwalczała międzynarodówkę moskiewską.

w sprawie zamknięć rachunkowych Najwyższej Izby Kontroli. W naradach wzięli udział: Marszałek Sejmu, Rataj; Prezes Ministrów, gen. Sikorski; Min. Skarbu, Jastrzębski wraz z dyrektorem skarbowym. Czarderną i prezes Najw. Izby Kontr., Zarnowski, w towarzystwie p. Balda. Marszałek Sejmu zwrócił uwagę na niemożliwość sytuacji, jaka wynika z zestawienia 7 i 9 art. Konstytucji ze stanem rzeczy, przedstawionym w piśmie Najwyższej Izby Kontroli do Marszałka Sejmu w sprawie zamknięć rachunkowych, mianowicie zamknięcia czasowe, wbrew brzmieniu Konstytucji są przedkładane z ogromnym opóźnieniem tak, że np. obecnie są one gotowe tylko za czas do 30 czerwca 1918 r. P. Czarderna w imieniu Min. Skarbu, udzielił wyjaśnień w sprawie opóźnienia zamknięć rachunkowych, zwracając uwagę na następujące momenty: 1) brak jednolitej instrukcji kasowej i rachunkowej; 2) odmienny układ preliminarzy budżetowych dla każdego z b. zaborów; 3) niestosowanie się w b. zaborze rosyjskim do okresów budżetowych; 4) niestwierdzenie terminów ulgowych; 5) brak w kasach skarbowych preliminarzy budżetowych; 6) brak kontroli ze strony władz centralnych i wogóle kontroli nad poszczególnymi organami prowincjonalnymi. Wszystkie te okoliczności czynią pracę nad zamknięciami rachunkowymi bardzo trudną.

Po dłuższej dyskusji na propozycję Marszałka postanowiono, aby wezwać odońne czynności do ustalenia procedury, która by umożliwiła przestrzeżenie art. 7 i 9 Konstytucji; a więc: Ministerjum Skarbu, które opracowuje zamknięcia rachunkowe, Najwyższa Izba Kontroli, która te zamknięcia opatruje swymi uwagami i komunikuje je Sejmowi, następnie Sejm, który na podstawie wniosku Najwyższej Izby Kontroli udziela Rządowi absolutoryjum.

Procedura powyższa będzie polegała na tem, iż Ministerjum Skarbu w terminie od 3 — 4 ch miesięcy opracuje zamknięcia rachunkowe za rok 1922. Najwyższa Izba Kontroli w następnym terminie od 4-tych do 6-ciu miesięcy wygotuje wnioski dla Sejmu, który przypuszczalnie we wrześniu 1923 r. (a więc przed uchwaleniem budżetu na r. 1924) będzie mógł mieć dane o gospodarce rządu za rok 1922. Co się tyczy zamknięć rachunkowych na rok 1922, to te przeprowadzono w powolniejszym tempie.

Dla usankcjonowania powyższej uchwały rząd w porozumieniu z Najwyższą Izba Kontroli wniesie odpowiednią ustawę.

STATYSTYKA FUNKCJI PAŃSTW. SŁUŻBY CYWILNEJ.

W myśl uchwały Rady Ministrów z dnia 27 listopada 1922 r. Główny Urząd Statystyczny przystępuje do przeprowadzenia statystyki funkcjonalnej państwowej służby cywilnej na całym obszarze Rzeczypospolitej. W tym celu zostały rozdane bezpośrednio do wszystkich urzędów odpowiedzialnie formularze, które po wypełnieniu mają być przesłane Głównemu Urzędowi Statystycznemu do dnia 8 stycznia 1923 r. Urzędy, które formularze dotychczas nie otrzymały, lub otrzymały je w niedostatecznej ilości, winny zwrócić się bezpośrednio do Głównego Urzędu Statystycznego. (P.A.T.).

PROJEKT REORGANIZACJI KOM. GŁÓWNEJ POLICJI PAŃSTWOWEJ.

Z polecenia ministra spraw wewn. depart. bezpieczeństwa publicznego opracował projekt reorganizacji Komendy Głównej Policji Państwowej. Projekt ten określa jasno stosunek Komendy Głównej do Departamentu Bezpieczeństwa, gdyż do tego czasu stosunek ten nie był ściśle określony. Według projektu wszelkie zlecenia ministra spraw wewnętrznych Komenda Główna otrzymywać będzie za pośrednictwem Departamentu Bezpieczeństwa, jako organu odpowiedzialnego za bezpieczeństwo i spokój Państwa. Reorganizacja ma być dokonana zgodnie z art. 6 ustawy o Policji Państwowej. (A.W.).

BEZMYŚLNY ZAKAZ DEBITU „ARBEITERZEITUNG”.

Wczorajsza „Gazeta Warszawska” donosi, że wiedeńskiej „Arbeiterzeitung” odebrano debiet na obszarze Polski. Dzięki interpelacji posłów socjalistycznych w Sejmie, władze cofnęły zakaz, by znowu wydobyć go na światło dzienne. Jest śmieszna i kompromitująca sytuacja, „Arbeiterzeitung” nie jest bynajmniej wrogo usposobiona względem Polski, a zresztą ileż to pism o charakterze wręcz antypolskim przychodzi do nas z zagranicy, a są tolerowane. Afe to są pisma reakcyjne, „chłopskie”, zjawiające nienawiść do Polski demokratycznej i do socjalizmu.

CHWAŁA DLA PPUŁK. ŚCIERZYŃSKIEGO.

Wyjątek z rozkazu dziennego Nr. 221 ministra woj. z dnia 22 grudnia 1922 r. Podkomunik sztabu generalnego, Ścierzyński Mieczysław, mianowany w styczniu 1921 r. attaché woj. przy poselstwie polskim w Pradze, pozostaw na tem odpowiedzialnym stanowisku do dn. październik r. b., dzięki zaletom charakteru, owi, wysokiemu wykształceniu fachowemu, inicjatywie i energii w wykonywaniu powierzonych zadań, umiał wyrobić sobie poważne stanowisko. Powołując podpułkownika sztabu gen. Ścierzyńskiego na inne stanowisko, wyrażam mu za jego waleczną i rzetelną pracę, jako attaché wojskowego w imieniu służby podziękowanie i uznanie.

OD ADRESEM UPZĘDU SKARBOWEGO.

Na jakiej podstawie Urząd Skarbowy wniósł od podatku mieszkaniowego lokatorski „Rozwój”? Widocznie dla „Rozwoju” Urząd Skarbowy ma jakieś specjalne względy.

Cyrk Dzisiaj 8 wieczór: DELONE - EFFENDI, i M-de Benita

z „TAJEMNICĄ ZAGWOŹDZONEJ SKRZYNI”. Niebywale zainteresowanie oraz reszta nowości.

Związek Robotniczych Stow. Spółdzielczych Wolska 44.

TELEFONY: 130-81 Zarząd, 77-50 Wydział handlowy, 82-97 Wydział Instrukcyjny, sp.-wch. i wydawn., 77-53 Sekretariat i magazyny.

Z powodu remanentu magazynu związku będą zamknięte w sobotę 30 grudnia oraz we wtorek 2 stycznia.



Wyszedł z druku KIESZONKOWY KALENDARZ SPÓŁDZIELCZY na 1923 rok

nakładem Związku Robotniczych Spółdzielni Spożywców.

INFORMUJE o wszystkim co każdy świadomy robotnik wiedzieć powinien.

WYSZCZEGÓLNIĄ każdego miesiąca, dla pamięci co zrobić należy

PODAJE najściślejsze streszczenia najważniejszych ustaw dotyczących pracy.

ZAZNAJAMIA ze stanem gospodarczym kraju, finansów, szkół, ruchu robotniczego w trzech jego formach, ze szczególnym uwzględnieniem spółdzielczości robotniczej.

Nabywać można w Z. R. S. S., Wolska 44, Księgarni Robotniczej, Wspólna 17 i Spółdz. Księg. „Książka”, Kruca 26.

Cena w oprawie kartonowej Mkp. 1000. Wysyła się za zaliczeniem pocztowym.

Dr. Jan AŁAPIN Królewska 31, telef. 49-44, B. star. ordyn. kl. szp. św. Łaz. Chor. wener. skórne, niemoc piclowa. Do 2 pp. 5-7 1/2 w.

Z życia Partii.

Egzekutywa Okręgowego Komitetu PPS, Dnia 5 godz. 5 odbędzie się posiedzenie Egzekutywy. Posiedzenie ważne bez względu na ilość obecnych członków.

Ruch zawodowy.

Ważne zebranie Zw. zaw. robotn. przem. chemicznego, Zw. zaw. rob. przem. chem. zwołuje ważne zebranie jutro o godz. 2 pp. w lokalu Zw., Chłodna 17. Towarzystwo, stawia się hołdzie.

Życie gospodarcze.

Notowania giełdy warszawskiej.

Dolary St. Zjednocz.	17850—17850—17875.
Franki francuskie	1297—1298.
Marki niemieckie	2,40—2,53.
Belgia	1188—1196.
Londyn	82650—82150—83000.
Praga	555—547,50—557,50.
Szwajcaria	3428—3422,50.
Włochy	915—918,50.

Kronika.

STAN POGODY

(według danych Państw. Instytutu Meteorolog.) Temperatura najwyższa wyniosła wczoraj w Warszawie +1,7°, najniższa —0,1°. Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym: Mglisto, drobne opady, miejscami wygożdzenie się, wiatry z południa-zachodu.

Zmiana adresu Komisji Głównej Powzszchnego Nauczania. Od Nowego Roku Biuro Komisji Głównej Powzszchnego Nauczania mieścić się będzie przy ul. Miodowej 21, m. 9, tel. 74-28. Z powodu przeprowadzki do 1 i 2 stycznia Biuro czynne nie będzie.

Komisja dla badania przyczyn wypadku kolei. Minister kolei żelaznych zwrócił uwagę na zbyt częste powtarzanie się wypadków kolejowych, spowodowane przez lekkomyślne zamierzanie podstawowych przepisów bezpieczeństwa ruchu ze strony personelu służby wykonawczej. Celem wyśledzenia istotnych przyczyn obniżenia się sprawności i obywatelskości personelu, wyznaczony minister kolei żelaznych specjalną komisję, złożoną z przedstawicieli odpowiednich działów służbowych. Komisja ta ma zbierać przyczyny mnożących się wypadków i złożyć sprawozdanie do dn. 15 stycznia 1923 r. (PAT.).

Odezwia Instytutu Arg. propag. użytkownika odpadków (w Promieniu, Szyperska 1). Instytut ten zwraca się do wszystkich, by od 1 stycznia nowego roku nie niszczyli żadnych czasopism, broszur i t. p., lecz je skrupulatnie gromadzili. Z kompleatów czasopism będzie można otrzymać bibliotekę, czytelnice, wypożyczalnie czasopism—nawet po wsiach i za granicą pism polskich otrzymywać w zamian roczniki pism zagranicznych.

Zebrań koleg. b. 4-ej baterji 201 p. a. p. Ochotnicy b. 4-ej baterji 201 p. a. p. zamierzają w pierwszej połowie stycznia zorganizować zebrań koleg. b. 4-ej baterji 201 p. a. p. w tym celu Komitet organizacyjny...

ROZRYWKI.

„Reduta Sylwestrowa”. Zwyczajem dorocznym odbędzie się jutro w salach Redutowych 6 teatrów Wielkiej „Reduta Sylwestrowa”, urządzona przez Stow. Dziennikarzy i Liter. Polsk.

Wieczornia Sylwestrowa. Jutro odbędzie się w Polskim Klubie Artystycznym (hotel Polonia) wieczór Sylwestrowy dla członków i osobiste wprowadzonych gości.

WYPADKI

Napad na pociąg. Nocy wczorajniej o godz. 2-ej na pociąg towarowy nr. 478 między Studzińską a Jaskółkami napadło kilku bandytów i usiłovali obrabować pociąg. Służba kolejowa strażkami powitała bandytów. Kłóży, naciągający na opór, cofnęli się, zamierzając zamarać rebotnikowego.

Złodziejski skok z pietra. Zamieszkała od pewnego czasu w hotelu „Nieniedłm” (Długa 31) Helena Aczkowska wróciła do swego pokoju o 10 w dniu onegdajszym i, otworzywszy drzwi, zastała w nim jedynego o-obróbka, który na jej widok wystraszony uciekł z I pietra na ulicę. Aczkowska, widząc to, wybiegła na ulicę i wszczęła okrzyk. Przechodzący właśnie przed domem pociąg Porębski i uciekającego osłoniła usiłował zatrzymać, ten jednak wskoczył przy rogu Bielańskiej do dorożki. Porębski wskoczył do drugiej dorożki i zaczął się pociąg który doprowadził do ujęcia znikającego złodzieja. Sprawdzono go do 12 komisariatu, gdzie stwierdzono, że jest to Henryk Jeszewski (Rodzimyńska 24), na którym ciąży zawieszony wyrok za kradzież. W śledzeniu u niego znaleziono 4 pary paluchów i 2 pary rekawiczek, skradzione Aczkowskiej. Osadzono go w areszcie.

Samobójstwo. 17-letni Henryk Miszewski, uczeń szkoły budowlanej (Hoża 50), który w zamierze samobójczym wystrzelił z rewolwera postrzelił się w obojcie serca, zmarł w szpitalu Dziecięcym Jezusa.

W mieszkaniu łeścia swego Ignacego Barana przy ul. Rybaki 25, zgrabiujący się tam w gościnie 24-letni Stefan Szczęsły (Moskwa 18) w celu pozabawienia się życia napadł się kwasem karbolowym. Lekarz Pogotowia stwierdził śmierć. Przywołana samobójstwa: zle pożył z żoną.

Nagły zgon w gościnie. Do mieszkonia narzeczonej swojej Marii Kopałowej (Marszałkowska 87) urzędniczeki Ministerjum skenbu wydziału budżetu

i rachuby, przyszedł w odwiedziny 47-letni Roman Nowakowski (Kmieca 26), urzędnik urzędu ziemskiego Ministerjum rolnictwa i dóbr państwowych, który nagle zachorował. Lekarz Pogotowia przewiózł chorego do szpitala Przemienienia Pańskiego, lecz w drodze Nowakowski życie zakończył z niewiadomej przyczyny.

Teatr i muzyka.

QUI PRO QUO. „On”

„On” się nie udał, nie udał się całkowicie. Szlachetny humor, szlachetne dowcipy. Władzowie przez całe dwa akty czeka się na „coś”, a tego „coś” wogóle nie ma.

Kilka aktualnych kawałów, kilka błado sasy-letniowanych postaci — całość zupełnie słaba tak pod względem intrygi, jak i budowy. Jej tylko dzięki wyśmienitej grze p. Weltera, p. Pogorzelskiej i p. Złoczka — śmiech panował na widowni.

Najlepiej wypadła scena napadu faszystów przez pomysłkę na redaktorę „p. Gabskiego”... może zresztą dlatego, że faszyzm jest modny obecnie.

Ika.

Z SALI KONCERTOWEJ.

Koncerty „Polskiego Biura Koncertowego” (dyr. Jerzy Garanowski).

P. Nelly Eyzels, której zorganizowali ostatnio ze swych koncertów p. Garanowski, nie czyni wprawd. duże wrażenia, jak gdyby przyjechała prosto z Paryża. Ona co wskazuje dopisek w programie. Ale bądź co bądź związek swój z Francją zamieszkała w dwóch pierwszych częściach programu. P. Eyzels posiada niewielki, niebrycki i wyszkolony głos sopranowy; szczególniejszej kultury, emi indywidualnego stosunku do sztuki nie można było dopatrzeć się w wykonaniu. Być może, że to tylko wrażeńie przewidywane i że w przyszłości sąd ten się poprawi.

Z FILHARMONJI.

Długie koncert Cecylii Hansen wykonała solę Filharmonji po brzegi. Potrudniowy temperament tej artystki z północy świętej tryumfy w modym — przeszłodziwym jazzowaniu — koncertu d-dur Czajkowskiego, którego, mojem zdaniem, nie ratuje nawet w rytmie i w melodji wybitnie charakterystyczne zabarwienie narodowościowe.

Na porzątku niedzielnym, na którym orkiestra ziewała się wyczerpać po trudach tygodnia, solistka była młoda pianistka p. Szpechtowa, uczennica profesorów Melcera i Michałowskiego. P. Szpechtowa grała koncert f-moll Chopina. Dobra, doskonała szkoleć znać było zarówno po stojącej już na wysokim poziomie technice palewowej, jak po wale subtelnej interpretacji. Koronkowe, pojęzkiej delikatności floritury, czudobnie, pasażyki szepczawie zmoczały w niej wyrazistekę własną. Tylko ton

młodość jeszcze pogłębiany nie pozwolił młodej artystyce wydobyć z tego orkielowego koncertu żywych barw, wykonanie czyniła mogół bładem.

Ostatnie koncerty symfoniczne usławił gość istotnie niepowzedni: Mieczysław Medtner, znakomity kompozytor i pianista rosyjski. Lecz w orkiestrę, którą dyrygował p. Młynarski, Medtner wykonał w środę swój Iy koncert fortepjanowy, op. 88 — dzieło wielkiej erudycji i nieprzeciętnej naturalności. Po jednorozowym słyszeniu trudno o niem powiedzieć więcej. Artysta dodał nad program dwie swoje „Ballady”: drobny, pod względem formy, bardzo udatne i posiadające charakter. Jako pianista, cechuje Medtnera gra uduchowiona, obmyślana do najdrobniejszych i najsubtelniejszych szczegółów. Władę, że w tego artysty technika jest rzeczą zupełnie drugorzędną, a treść utworu — wszystkim. Programu dopełnia „Elastyczność” Skrijabina wykonana interesująco pod kierunkiem dyr. Młynarskiego.

J. R.

Teatr Wielki. Dziś „Kawaler Srebrnej Róży”.

Teatr Romantyczny. Dziś „Popas Króla Jęgotności”.

Teatr Polski. Dziś „Banco”.

Teatr Reduta. Dziś o godz. 4 pp. (ceny do połowy niższe) „Pastorałka”, wieczorem „Judasz” Tetmajera.

Teatr Mały. Dziś „Zabawa w miłość”.

Teatr Komedja. Dziś premiera komedji ang. pisarza Sakatosa p. t. „Szefer”. Reżyserował W. Biegański Dekoracje J. Galewskiego.

Teatr Praski. Dziś o godz. 4 pp. „Nowe Balety”, o godz. 8 na cel dobroczynny „Palacy w Ameryce”.

Z Filharmonji. Jutro poranek, złożony z utworów Wagnera; po południu koncert symfoniczny z udziałem śpiewaczki p. Janiny Turczyńskiej, która odśpiewa z orkiestrą arję „Ah, perfido” Beethovena. Część orkiestrowa zawiera poemat symfoniczny „Don Juan” Straussa, pierwsza symfonia Brahmsa i t. d. Dyryguje H. Abendroth.

Jutro o godz. 11 wiecz. wielki koncert sylwestrowy o niezwykle urozmaiconym programie. Solistami będą także sily, jak: Messal, Szmołcówna, Zahorska, Gruszczyńska, El. Kochaniski, Marjusa Mazyński, Szawarński i in.

Przedstawienia ulgowe K. M. K.-A. Zamząd Komjedji Młodzywiazkowej Kultur.-Art. zawiadaniła najbliższem członków, że najbliższe przedstawienia teatralne odbywać się będą w następujących teatrach: Teatr Polski „Hamlet” dn. 4 i 8 stycznia. „Wesela” dn. 10 stycznia. „Banco” dn. 11 stycznia. „Słaba kobieta” dn. 24 stycznia. Teatr im. Bogusławskiego: „Eros i Psyche” dn. 9 i 12 stycznia. Teatr Wielki: „Goplana” dn. 11 i 18 stycznia. Teatr Romantyczny w końcu stycznia „Popas króla jęgotności”.

Na powyższe przedstawienia bilety ulgowe od 33% do 50% wydaje Biuro Centralne komisji, ul. Bracka 18, m. 5, w godz. od 4—7 wiecz.

Wieczór Boy'a w dzień Sylwestrowy. Jutro o 8-8 1/2 wiecz. odbędzie się w sali Tow. Hygienicznego (Kamowa 31) wieczór Boy'a. Recytatorami będą autor. p. Modrzewska, Smogorzka, Mieszynski i Frenkiel; przy fortepianie W. Krapiński. Bilety w kasie garni Wendego, a od jutra od goda. 2 w kasie Tow. Hygienicznego.

„Rocznica dla dzieci” (róg Nowego Świata i S-40 Krzywickiej). Dziś i jutro o godz. 12 w południe odbędzie się dwa widowiska dla dzieci. Na program złożą się produkcje chóru 40-ku dzieci pod kierunkiem prof. Szczygielskiego, dalej bajkopisarz Benedykt Hertz wygłosi własna bajki; wystąpi również humorysta Marjan Rejgen i zespół taneczny prof. Lebojki. Nadto widowisko w trzech aktach ze śpiewami i tańcami p. 4. „Czerwony kapłanek”.

Z TEATRÓW ŚWIETLNYCH.

Palace: „Macieś” i „Książeczka dla dziewczynki”.

Zawsze jednak najiniej czas spędzić na dobrej komedji, to też z całym przekonaniem można polecić kasztemu z cyfelników obecny program w Palace. Szewery, prawdziwy śmiech, moc humoru i życia, efektowne, nie tandetne pomysły — jednym słowem wszystko, co może zapewnić wyśmienite usposobienie po uloczeniu seansu.

Storanka wystawa, ładne zdjęcia i dobra gra aktorów dopełniają wrażeń estetycznego, a wesoła, świetnie dobrana muzyka, doskonałe ilustracje akcje na ekranie.

Ika.

POKWITOWANIA.

Na otary zajęć na placu Trzech Krzyży w dniu 11.XII.

Zebrało na posiedzeniu L. O. K. R. P. P. S. dnia 16.XII 1922 r. mk. 185.000.

Dzielnica IV Kasy Chorych m. Łódź mk. 87 tys. 500.

Oddział Podatkowy Magistratu m. Łódź mk. 68.000.

Stow. Spoż. „Łódzianin” mk. 42.500.

Kasa Chorych dzielnica Łódź mk. 74.500.

Dzielnica „Koziny Zabieniec” — Łódź mk. 44.600.

Tow. członkowie dzielnicy „Gernej” i „Sily” w Łodzi mk. 18.300.

Wydział Szkolnictwa — Łódź mk. 52.000.

Sprostowanie. Dnia 28 b. m. pokwitowano Bank Ludowy w Warszawie mk. 25.000; winno być 250.000 mk. Zebrało wśród grona nauczycieli i uczniów mk. 4.400, a winno być 44.000. J. Spółkowski mk. 10.000, winno być J. Idzikowski mk. 10.000 J. Kamiński mk. 1000, winno być J. Rawicki mk. 1000.

HURTOWY SKŁAD Przędzy Bawełnianej E. WŁADYSŁAW Warszawa, Długa 39, tel. 501-07. poleca po najniższych cenach Przędzę Zgierską i Ossera mocno-twardy a także zwyczajny skręt, merceryzowaną Brassa we wszystkich numerach i kolorach.

Kasa Chorych m. Warszawy z mocy art. 53 ustawy z dnia 19 maja 1920 r. o przynusowem ubezpieczeniu na wypadek choroby podaje do wiadomości, że dnia 9 stycznia 1923 r. o godz. 10 rano w lok. pierwszej Warsz. Piekarni Mechan. przy ul. Leszno 50 odbędzie się licytacja ruchomości, należących do teje szacowanych na Mk. 275.161 składających się z furgonu na pokrycie należnych Kasie składek członkowskich. Ruchomości obejrzyć można w dniu licytacji od godz. 9 rano, spis zaś takowych codziennie od 9 do 12 w wydziale Egzekucyjnym Kasy Chorych (ul. Sołec Nr. 93). Warszawa, d. 28.XII 1922 r. za KOMISARZA KASY CHORYCH m. WARSZAWY Dr. Konieczny.

KRAWCY Maksajdowski i Buch przyjmują obstatunki, reparacje, nicowanie, przeróbki po cenach konkurencyjnych wykonywują solidnie, szybko Długa 57 m. 4a.

Do Zakładów Ręcznych na Jumper'y wełną, włóczkę i jedwab hurt i detal poleca Skład Przędzy I. WŁADYSŁAW Halewki II w podwórzu. tel. 177-23.

NA RATY I za gotówkę okrycia i kostjomy damskie oraz ubiory męskie. Szmedra, Leszno 27, m. 25, tel. 403-88. naprzeciw bramy. Il-gie piętro.

NA RATY miesięcznie lub tygodniowo ubiory męskie i okrycia damskie poleca M. B. Hozenbal Nowowijńska 21 m. 14, tel. 103-63.

Uwaga Gospodyń KUNEROL Najlepszy tłuszcz roślinny ukazał się znowu w sprzedaży. Przedstawicielstwo: Sp. Akc. LAMBERT & KRZYSIAK, Niecała 8.

Ważne dla kupców branży tytoniowej wyroby fabryki „NOBLESSE”, „SZERESZEWSKI”, „PROGRESS”, „SYRENA” i innych oraz TYTONIE FAJKOWE najkorzystniej nabywać w firmie W. SZAPIRO Senatorska 24 (w podwórzu) Telefon 125-21.

NA RATY! Tanie i elegancko może się każdy ubierać w Magazynie Paryskim A. Goldlust, Chłodna 36. Telefon 223-42.

Prozema, Hiszpania skutecznie leczy oryginalna maść „LAIN AGE” apteki, składy Apteka A. Guseckiego w Warszawie.

Dr. med. A. BERTUS Chor. weneryczne, skóra i płciowe. Od 2—315—8. Panie 1—2 i 4—5. Sienkiewicza 12, m. 30, t. 73-66.

Na raty i za gotówkę UBIORY MĘSKIE i OKRYCIA DAMSKIE Smocza i m. 28 Il-gie piętro, róg Nowolipia.

Obciążki ślubne, złote srebrne, złote pierścionki, kolczyki, zegarki. Przyjmuje reparacje tanio—dobrze. Zegarmistrz Gutmacher, Smocza 21, róg Dzielnej.

Gramofony Instrumenty muzyczne w wielkim wyborze oraz płyty najnowszych nagrań poleca po cenach najniższych Feigenbaum, Bielańska 1.

Garnitury marynarkowe, żakietowe, jeslonki, futra, kożuski, burki, kurtki watawane, spodnie sztukowe, sportowe, w wielkim wyborze po cenach najniższych własnej wytwórni na składzie. Sipowski i Majewski, Chmielna 49, il p. front przy dworcu Wiedeńskim. Uwaga: uszycie garnituru 35.00.

Płyty zgrane polamane kupuje lub zamieniam na nowe. Placę najwyższą cenę. Przyjmuję się również do reparacji wszelkie instrumenty muzyczne. Feigenbaum, Bielańska 1.

Dr. Zofja Rostkowska chor. wener., skór., analizy krwi na syfilis. Chłodna 26, telefon 99-29, od 3—5.

Dr. J. Zalewski lek. as. szpit. św. Łazarza. Choroby skórne i wener. Analizy krwi Targowa, osiemdziesiąt cztery. Tel. 77-83, 5—7, panie 4—5.

Robotnikom ustępstwo „914” Szank., Trypp-Sylli. Dr. Korabiewicz Wenerolog z Petersb. praktyk 30 lat. Nowy-Swiat 21. Od 11—15—7 g. w. Tel. 131-37.

Dr. Brams (z Petersburga) b. st. ord. szp. chor. wener., skórne i płciowe. Do godz. 9 1/2 r., od 12—3 i 4—7. Panie i dzieci 3—4. Nowy-Swiat 48, m. 12.

Dr. M. Altfeld b. st. ord. szp. Zielna 12—2, tel. 252-34. Chor. wener. skóry, płciowe od g. 10—12 pp. i od 5—8 w. Panie i dzieci 5—6 w.

FOTOGRAFUJECIE SIĘ „Leonara” 21 Nowy-Swiat 21 6 fotogr. potasz. Mk. 1.200 12 " " " 1.800 Portrety wykwalifikowane

Na gitarze, mandolinie, skrzypcach, each lekcje gry na instrumencie. Niecała 10—13.

Warszawy do szycia „Kasprzyckiego” Tani — Hurtowo — Detalicznie. Repty. Warszawa, Marszałkowska 153.

Rozwiązania zadani: Rybkina, Michalskiego — Zerkowskiego, Okulicza, Klonowskiego, Bohuszewicza, Sterzpułowskiego, Witwińskiego, Sianożukowskiego (fizyka). Dyskusja. Początki matematyki wyższej. Zadania naturalne. Tomuczenia lection. Krytyka literatury polskiej. Skończy historji. Samouczki języków obcych. Wydawnictwa księgarni Wajnera. (Kb) Bielańska 5 (1-sze piętro front). Na żądane katalog